Nr. 277. Lwów. — Wtorek dnia 2 grudnia. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przysyłką pocztową
Miesięcznie -zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalną. Upraszamy się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach, tracą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Wałdego, ulica Czarnieckiego 2,
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Bibiany P. Jutro: św. Franciszka Ksaw. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 37, Zachód „ 4 „ 1 | Długość dnia g. 8 m. 24, Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. grudnia.

W tym tygodniu rozpocznie się w Wiedniu konferencja austro-niemiecka w sprawie nowego traktatu handlowego. Nasz wiedeński korespondent doniósł był przed kilku dniami, że rząd austro-węgierski już dał znać niemieckiemu, iż ukończył prace przygotowawcze i może przystąpić do konferencji. Takie same studja wstępne jednocześnie przeprowadzono w Berlinie pod kierunkiem tajnego radzcy przy ministerjum spraw wewnętrznych, p. v. Habersa, który też, jak się zdaje, będzie pierwszym delegatem niemieckim na konferencji. Dygnitarz ten jest Bawarczykiem, z czego pruscy junkrowie wnoszą, że musi być zwolennikiem otwarcia granicy dla produktów rolniczych i stąd snują przypuszczenia o kierunku narad konferencyjnych. Są to kombinacje bardzo przedwczesne, bo najpierw konferencja ułoży tylko ogólne podstawy traktatu, a dopiero po nowym roku zacznie budować szczegóły, z których można będzie osądzić ekonomiczną cechę traktatu. Jednakże pruscy junkrowie uważają za właściwe już teraz okazywać trwogę, że „mądra celna polityka księcia Bismarka utonie w falach Dunaju". Ponieważ pięć krajów Rzeszy niemieckiej zażądało w radzie związkowej zniżenia ceł zbożowych i wolnego dowozu mięsa, a wszystkie miasta, nawet północne, jak Berlin, Szczecin i Gdańsk poparły to żądanie, przeto junkrowie nie mają odwagi występować wręcz przeciw temu, ale natomiast odgrywają rolę obrońców niemieckiego przemysłu fabrycznego, sądząc, że pociągną za sobą liberałów, rozwiną agitacją, domagającą się od Austrji ustępstw celnych dla fabrykatów niemieckich i w ten sposób utrudnią narady konferencyjne. Tubą tych usiłowań junkierskich stało się pismo *Hamb. Corr.*, rywalizujące z *Hamb. Nachrichten* o względy Bismarka. Pismo to z góry rzecz tak stawia, że niech się Austrja nie łudzi agitacją za otwarciem granicy dla zboża i mięsa, bo rząd niemiecki nie podda się temu naciskowi i poczyni niektóre ustępstwa austrjackiemu rolnictwu tylko w takim razie, jeśli jako kompensatę otrzyma ustępstwa dla niemieckiego przemysłu.

Nie chcemy naśladować pruskich junkrów, więc nie będziemy roztrząsali podstaw traktatowych, jeszcze nieznanych, nawet jeszcze nieułożonych. Ale zwrócimy tylko uwagę na to, że Bismark prowadził wojnę ekonomiczną z Austrją, ciągle podnosił cła, aż w końcu prawie całkiem zamknął granicę, Austrja zaś nie uczyniła nic dla odwetu. A zatem, skoro wbrew duchowi dawnego traktatu nie postępowała, nie cofnęła nic z tego, na co się przed laty zgodziła, przeto nic zwracać nie potrzebuje.

Zapowiedziana rekonstrukcja gabinetu rumuńskiego odbyła się bez żadnego wstrząśnienia i z tym spokojem, z tą szybkością, która świadczy, że w Bukareszcie już się wcale nie oglądają na rosyjskie wpływy. Kiedy bojarski gabinet Catargiuego, mile przez Rosją widziany, musiał ustąpić w skutek wyborczego zwycięztwa junimistów, czyli młodych konserwatystów, którzy z bojarami mają wspólne etyczne zasady, ale zamiast na Rosji, chcą się opierać na trójprzymierzu, — wówczas król ze względu na machinacje Chitrowa bał się jeszcze powołać do steru junimistów i powierzył złożenie gabinetu jenerałowi Manu'owi, wprawdzie nielubianemu w Rosji za jego harde zachowanie się podczas wojny tureckiej, ale nieafiszowanemu pod względem politycznym. Jenerał złożył rząd z żywiołów różnych. Z frakcji bojarskiej był w nim Pancesco, z obozu liberalnego — Rozetti. Tak trwało przez wiosnę i lato, aż teraz, przed otwarciem parlamentu, trzeba było rządowi pomyśleć o zapewnieniu sobie większości. Więc jen. Manu rozpoczął rokowania z szefem junimistów Carpem i przeprowadził je pomyślnie. Pancesco ustąpił, Rozetti także, ale otrzyma urząd gubernatora banku państwowego; ich teki objęli junimiści, a Carp dla tego tylko nie wszedł do gabinetu, że sam wolał pozostać kierownikiem większości parlamentarnej. Jest więc teraz jednolity gabinet młodo-konserwatywny i nawskróś dynastyczny, co w Rumunji, jak wiadomo, stanowi rzecz ważną.

Po dokonaniu tej rekonstrukcji polityka rumuńska zapewne bardziej się przechyli ku zachodnim mocarstwom i rokowania z Austrją o traktat handlowy pewnie będą wdrożone niebawem. Mamy tu przykład jak nadzwyczajnie krzyżują się interesa: ze względów politycznych, obchodzących całą monarchję, z zadowolnieniem patrzymy na ostatnią przemianę stosunków w Rumunji, lecz ta sama przemiana, która ułatwia zawarcie traktatu handlowego austro-rumuńskiego, budzi w nas obawę o to, że tanie rolnicze produkta Rumunji poczną rywalizować z naszemi na austrjackich rynkach.

W poprzednim numerze czytelnicy ze wzruszeniem ramion musieli odczytać telegram o „manifeście do irlandzkiego narodu", wydanym przez Parnella. W owym manifeście niekoronowany król oświadcza, że na kolegów swych parlamentarnych zważać nie myśli, żądania ich, aby ustąpił, nie wypełni, lecz losy swe składa w ręce narodu. Jeśli naród da mu wotum nieufności, to on ustąpi. Więc cóż to nowego wprowadza Parnel w stosunki brytańskie? Plebiscyt! Nie „naród" wybrał Parnella deputowanym, ale jeden okręg, więc tylko ten okręg ma prawo dawać mu takie lub owakie wotum. Ale Parnell chce plebiscytu, więc przedtem szalonej agitacji na całej Zielonej Wyspie, przekroczeń, awantur, starć z policją, w ogóle pogorszenia się stosunków z rządem i sądem, rozdrażnienia, któreby kazało ludowi zapomnieć o kompromitacji Parnella i wynieść go na czoło narodu, jako wcielenie oporu. Jest to dowód brzydkiego egoizmu.

Ale w tym manifeście Parnell zdradził tajemnice Gladstone'a, który przecież bez żadnej dla siebie korzyści przez tyle lat pracował w Anglji na korzyść Zielonej Wyspy. Ta zdrada, zrobiona z zemsty za odwrócenie się Gladstona nie od irlandzkiej sprawy, ale tylko od skompromitowanej osoby, najgorsze światło rzuciła na charakter Parnella. Aby siebie na powierzchni utrzymać, on się nie zawahał przed niczem, nawet przed klęską, grożącą autonomicznej idei, w imię której zawsze walczył. — Tak zawsze robią ludzie niemoralni w życiu prywatnem.

W sobotę wieczorem Gladstone opublikował w dziennikach londyńskich protest przeciw twierdzeniu Parnella w manifeście jego, jakoby Gladstone ofiarował mu w przyszłości stanowisko irlandzkiego wice-króla. Według słów Gladstone'a, nigdy o tem mowy nie było, on tylko konferował z Parnellem jak trzeba ulepszyć projekta autonomiczne, aby je łatwiej uczynić wykonalnemi.

W sobotę cesarz japoński (mikado) osobiście, mową tronową, otworzył pierwszy parlament japoński. Odbyło się to bardzo uroczyście, w przytomności ambasadorów, dygnitarzy wojskowych, admiralicji, gubernatorów i mnóstwa książąt niegdyś udzielnych. Pierwszy parlament jest tak złożony, że mikado-reformator odrazu skosztuje wszystkich rozkoszy, jakich dostarcza radykalna opozycja.

SEJM.

XXVIII. posiedzenie z dnia 29 listopada b. r.

(Dokończenie.)

Przed przystąpieniem do dalszych przedmiotów, zażądał w kwestji osobistej głosu p. Okuniewski, a nawiązując do przemówienia ks. Metropolity rzekł, że żadnych admonicyj od niego nie przyjmuje co do swoich przekonań politycznych i religijnych, za słowa zaś wypowiedziane w debacie budżetowej bierze na się pełną odpowiedzialność.

Na wniosek komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Viviena w sprawie założenia średniej szkoły rolniczej w Tarnopolu lub w jego okolicy, uchwalono: Ze względu na odrębne stosunki gospodarstwa rolnego na Podolu, Sejm uznaje założenie średniej szkoły rolniczej w Tarnopolu lub w jego okolicy za wskazane i pożądane i w tym celu poleca Wydziałowi krajowemu: by zbadał, jaka miejscowość odpowiadałaby najwięcej korzystnemu rozwojowi takiej szkoły; by wszedł w porozumienie ze stronami interesowanemi i zbadał, o ile takowe do założenia i utrzymywania średniej szkoły rolniczej przyczyniać się będą skłonne; by Sejmowi na najbliższej sesji przedłożył na kosztorysie oparty i dokładnie opracowany projekt takiej szkoły.

Dalej nastąpiła rozprawa budżetowa (spraw. p. Biliński). Komisja budżetowa wnosi:

I. Na r. 1891 ustanawia się wydatki funduszu krajowego w sumie 5,074 103 zł., a dochody w sumie 576.404 zł.

II. Na pokrycie niedoboru w sumie 4,497.699 zł. pobierane będą w r. 1891 dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości 36 ct. od każdego złotego w. a.

III. Z gotowizny uzyskanej ze sprzedaży obligacyj, które w moc osobnej ustawy zostaną wydane na r. 1891 w sumie nominalnej $1^{1}/_{2}$ milj. zł., pokryje Wydział krajowy niedobór funduszu krajowego za r. 1891 w przypuszczalnej wysokości 753 699 zł., pozostałą zaś resztę wcieli — po zapłaceniu kosztów konfekcji obligacyj, należytości emisyjnej, raty pożyczkowej od pożyczki powyższej za r. 1891, niemniej stempla i podatku kuponowego za tenże rok — do funduszu dotacji kasy krajowej.

IV. Kwoty, przyzwolone na rok 1891 winne być wydawane tylko na cele oznaczone w pojedynczych rubrykach i pozycjach.

Przenoszenie zaoszczędzeń dozwolone jest tylko przy ściśle wymienionych pozycjach.

W końcu wnosi komisja projekt ustawy, upoważniającej Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki krajowej w 4% obligacjach krajowych z terminem umorzenia 41-letnim, w łącznej sumie nominalnej $1^{1}/_{2}$ milj. zł.

P. Romanowicz zwraca uwagę komisji budżetowej, że z powodu pominięcia w wydatkach budżetu krajowego raty pożyczki $1^{1}/_{2}$ miljonowej na pokrycie niedoboru, jaka już w r. 1891 będzie musiała być zapłaconą, wydatki jeszcze bardziej się zwiększą. Prócz tego obniży się dochód, spodziewany z odsetek od chwilowo lokowanej gotówki, jaka przeznaczoną została na uposażenie kasy, gdyż dotacja ta znacznie się zmniejszyła w skutek dalszych uchwalonych wydatków po nad preliminowaną przez komisję sumę. Wynik zatem budżetowy r. 1891 będzie mniej korzystnym, aniżeli to przewiduje komisja budżetowa, zwłaszcza, że znaczny niedobór r. 1889 będzie musiał być także pokryty z dotacji kasy krajowej.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji, a następnie uchwalono wniosek p. Romanowicza co do przyznania obligacjom charakteru papierów z pupilarnem bezpieczeństwem.

Przeciw wnioskom p. Szczepanowskiego, postawionym przy rozprawie ogólnej budżetowej, oświadczył się sprawozdawca, poczem p. Szczepanowski odstąpił od dwóch swoich wniosków, a dwie drugie rezolucje zalecił do przyjęcia w następującem zmienionem brzmieniu:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę ułożenie norm co do warunków, pod któremi kraj mógłby udzielać poparcia kolejom lokalnym.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wziął pod rozwagę sprawę utworzenia w Banku krajowym oddziału meljoracyjnego i oddziału parcelacyjnego.

Z kolei przyjęła Izba wniosek komisji administracyjnej załatwiający wnioski pp. Włodz. Kozłowskiego i Rosenstocka. Uchwalono:

A) Sejm wzywa c. k. Rząd:

1) Ażeby w razie zmiany taryfy cłowej szczególną opieką otoczył płody krajowe rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, chroniąc je w szczególności od konkurencji zwłaszcza rosyjskiej, rumuńskiej i zamorskiej i zabezpieczając im przez to zbyt na targach wewnętrznych monarchji austro-węgierskiej.

2) Ażeby w staraniach i rokowaniach o odnowienie traktatów handlowych z państwami Europy środkowej i zachodniej, a szczególnie w staraniach o zawarcie traktatu taryfowego z Niemcami, miał na oku uzyskanie wyjątkowych ceł dla płodów rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego, zaś dla bydła galicyjskiego wyjednał wolny dowóz na targi niemieckie.

3) Ażeby w razie zawarcia traktatu z Rumunją interesów rolnictwa i przemysłu rolniczego pod żadnym warunkiem nie poświęcał, przedewszystkiem zaś starał się o stałe utrzymanie w mocy i ścisłe wykonywanie obecnych zarządzeń weterynarsko-policyjnych, ustanowionych dla ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rumunji.

B) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

1) Ażeby przyłożył starań ku przeprowadzeniu powyżej wymienionych żądań i po zasięgnieniu zdania rzeczoznawców wnosił w poszczególnych stadjach reformy cłowej przedstawienia do c. k. Rządu.

2) Ażeby wszedł w rokowania z Rządem i gminą Krakowa celem założenia targowicy centralnej na bydło, tudzież nierogaciznę w Krakowie.

W dalszym ciągu obrad przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę gminną dla miasteczek, a następnie przedłożony przez p. Dydyńskiego wniosek komisji gospodarstwa krajowego:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby celem założenia krajowej szkoły gospodyń wiejskich przeprowadził bądźto z osobami prywatnemi, bądź z instytucjami publicznemi rokowania i o wyniku zdał sprawę.

Uchwalono z kolei na wniosek tej komisji wstawić do budżetu krajowego na utrzymanie 4 wędrownych nauczycieli rolnictwa wydatek 8000 zł., przyjmując w dochód 4000 zł. tytułem subwencji zapewnionej przez Rząd. Równocześnie upoważniono Wydział kraj. do przyjęcia w r. 1891 dwóch nauczycieli wędrownych.

W załatwieniu przedłożenia Wydziału o zalesieniu wydm piaskowych, upoważniła Izba Wydział krajowy do wypłacenia subwencji przyznanej na ten cel przy rozprawach budżetowych pod warunkiem, że właściciele wydmisk i nieużytków, które mają być zalesione, dostarczą bezpłatnie robociznę, grunt pod szkółki i potrzebny do ich ogrodzenia materjał, a Rząd utrzymywać będzie swoim kosztem leśników. Przyznano nadto Wydziałowi prawo ingerencji kontroli i co do sposobu użycia subwencji.

Nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej o przedłożonym przez Wydział krajowy projekcie dotyczącym ulg legalizacyjnych w sprawach drobiazgowych hipotecznych.

Komisja prawnicza wnosi zwrócenie tego projektu Wydziałowi krajowemu celem zasięgnięcia opinji kompetentnych sfer.

Wniosek p. Żardeckiego, by wziąć za podstawę obrad ten projekt ustawy — Izba uchyliła.

Pp. Huryk, Potoczek i Barabasz żalą się na nieprawidłowe postępowanie niektórych notarjuszów przy sporządzaniu dokumentów, mianowicie, że pobierają za wysokie należytości, korzystając z nieświadomości ludności wiejskiej o wysokości taks.

Sprawozdawca p. Weigel podniósł, że opłata notarjalna jest mierną a akta sporządzone notarjalnie, zabezpieczają interesentów od strat. Prawdziwą plagą ludności wiejskiej są pisarze pokątni, którzy sporządzają włościanom kontrakta, zapisy, ugody i t. p. z pominięciem wszelkich wymogów prawnych, i przez to narażają ich na straty a często na wysokie kary stemplowe.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisji w zmienionej nieco stylizacji, podanej przez p. Żardeckiego.

Uchwalono dalej na wniosek komisji prawniczej rezolucją do Rządu, aby w jak najkrótszym czasie przystąpił do uregulowania sprawy podwód w drodze ustawodawczej, przez oznaczenie wynagrodzenia za dostarczane podwody w wysokości stosunkom tutejszo-krajowym odpowiadającej, tudzież, aby, zanim to nastąpi, podniósł od 1 stycznia 1891 r. wynagrodzenie za podwody w drodze administracyjnej do wysokości w innych krajach monarchji praktykowanej.

Nad petycją gminy Laszki zawiązane o wcielenie do powiatu mościskiego, przeszła Izba do porządku dziennego.

Na wniosek komisji szkolnej przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie z czynności Dep. III Wydziału krajowego i polecił Wydziałowi krajowemu, aby się zajął reformą opłat od spadków, pobieranych na fundusz szkolny krajowy, których rozkład uważa komisja za wadliwy.

Na podstawie referatu rektora Zakrzewskiego z komisji szkolnej, uchwalono ważną rezolucję do Rządu, aby w najkrótszym czasie ustanowił lekarzy szkolnych przy szkołach średnich w kraju naszym.

Uchwała ta zapadła w skutek memorjału Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Dalej uchwalono szereg wniosków komisji przemysłowej, dążących do podniesienia szkolnictwa przemysłowego.

P. Schnell przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z wniosku p. Rutowskiego.

Uchwalono rezolucję do Wydziału krajowego, ażeby zbadał środki do podniesienia hodowli bydła, wypracował ustawę, postarał się u Rządu o stałą subwencję i rozpatrzył sprawę, czyby nie należało zaprowadzić dobrowolnego lub przymusowego ubezpieczenia bydła od chorób.

Petycję dra Barańskiego o subwencję na wydanie dzieła o hodowli bydła, odesłano Wydziałowi krajowemu do urzędowania.

Stosownie do wniosków komisji prawniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie nadania miastu Lwowa prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia własności nieruchomej tudzież od spadków, na rzecz funduszu miejscowych ubogich, uchwalono sprawozdanie rzeczone zwrócić Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby sprawę ponownie zbadał i przeprowadziwszy rokowania z rządem, na przyszłej sesji wnioski przedłożył.

Do przedłożenia tego wniosku — jak to wyjaśnił na interpelację p. Romanowicza, sprawozdawca p. Fruchtman, skłoniło komisję oświadczenie p. komisarza rządowego, iż rząd ze względów ustawowych na żądane opłaty nie może zezwolić, ale komisja ma nadzieję, że Rząd od swojego zapatrywania odstąpi.

Nad petycją Rady miejskiej w Jaworowie, w przedmiocie przyznania gminie miasta Jaworowa dodatkowego wynagrodzenia za zniesione w obrębie tej gminy prawa propinacji wódczanej i miodowej, (spr. poseł Klemensiewicz) przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Ten sam los spotkał petycję Romana Chrząstowskiego, właściciela Burzyny o przyznanie wyższego wynagrodzenia za prawo propinacji.

W dalszym ciągu, na wniosek komisji podatkowej o petycji p. Stanisława Starowiejskiego, w sprawie wymiaru podatku konsumcyjnego od spirytusu, (spraw. p. Alfons Czaykowski), uchwalono:

1. Wzywa się rząd, ażeby usunął niewłaściwość obliczenia podatku konsumcyjnego od spirytusu wywożonego z magazynów gorzelnianych lub wolnych składów, wypływającą z niedokładności przeznaczonych do wywozu cementowanych naczyń i ażeby pod względem wymiaru podatku konsumcyjnego od prawdziwej ilości wywożonego spirytusu przestrzegał, zgodnie z postanowieniami obwiązującej ustawy, ścisłej dokładności.

2. Sejm wyraża przekonanie, że wprowadzenie w każdej gorzelni i w każdym składzie cementowanego metalowego naczynia, sprawdzonego przez właściwe organa finansowe, a przeznaczonego do wymiaru tej ilości spirytusu, która z magazynów gorzelnianych albo wolnych składów wyprowadzoną być ma, zapobiegłoby skutecznie niedokładności wymiaru podatku konsumcyjnego.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 3 min. 10 popołudniu.

Posiedzenie wieczorne.

Ostatnie posiedzenie rozpoczęło się o godz. 8 min. 30. Na galerjach i w lożach zgromadziła się licznie publiczność.

P. Wigel przedłożył sprawozdanie komisji podatkowej z petycji Instytutu prowizyjnego dla sług i urzędników austrjackich kolei państwowych o uwolnienie na lat trzydzieści od dodatków domów mieszkalnych dla robotników w Nowym Sączu.

Zgodnie z wnioskiem komisji przekazała Izba petycję tę Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o petycjach 38 gmin domagających się zniesienia Rad powiatowych.

Sprawozdawca p. Gustaw Romer odczytał następujący wniosek komisji:

Z uwagi, że instytucja Rad powiatowych jako władzy pośredniczącej między Wydziałem krajowym a gminami jest nieodzownie potrzebną do należytego sprawowania administracji krajowej; z uwagi, że przytoczone w petycjach powody są całkiem niedostateczne do uzasadnienia tak daleko idącej zmiany naszego ustroju administracyjnego a nadto powody te opierają się na faktach nieprawdziwych, raczy Wys. Sejm nad temi petycjami przejść do porządku dziennego.

W rozprawie nad tym przedmiotem domagał się p. ks. Hamorak odstąpienia tych petycyj Wydziałowi krajowemu z poleceniem ich zbadania i zastanowienia się, czy nie zachodzi potrzeba reformy Rad powiatowych.

Mówca oświadcza, że nie jest przeciwnikiem Rad powiatowych, bo wiadomo, że wiele dobrego dla kraju robią, ale zdaje mu się, że reforma jest wskazaną, gdyż Rusini nie mają w nich większości. Wniosku p. Hamoraka Izba nie poparła, bo nawet nie wszyscy posłowie ruscy wniosek ten popierali.

Przemówienie p. Hamoraka obfitowało w wesołe epizody, gdyż tenże czytał przygotowaną mówkę, lecz czy z powodu krótkiego wzroku, czy też w skutek złego oświetlenia, często się mylił, a i djalogi z posłami, wypadły nader komicznie.

P. Huryk narzekał, że Wydziały powiatowe nie kontrolują należycie gospodarki gminnej.

Sprawozdawca p. Romer wykazał, że wszystkie petycje są równobrzmiące, wszystkie są jedną ręką podpisane i wyraźnie wskazują na ich agitacyjny charakter.

Wniosek przejścia do porządku dziennego uchwalono.

Z kolei przedłożył p. Wład. Koziebrodzki wnioski komisji drogowej, które uchwalono bez dyskusji: 1. Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności departamentu IV. Sejm przyjmuje do wiadomości. 2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Namiestnictwem ułożył program sieci dojazdów kolejowych w naszym kraju, które ze względów komunikacyjnych, rolniczych, przemysłowych i handlowych największą przedstawiają doniosłość i starał się na mocy ustawy o publicznych dojazdach kolejowych budowę ich spowodować.

Na dalszy wniosek komisji drogowej odesłano petycję Wydziału powiatowego w Turce o uznanie trzech ważniejszych dróg gminnych w łącznej długości około 78 kilometrów, za drogi krajowe, do Wydziału krajowego celem zbadania i przedstawienia wniosku.

W załatwieniu petycji galicyjskiego Towarzystwa leśnego uchwaliła Izba wniosek komisji gospodarstwa krajowego na podstawie referatu p. Viviena: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi projekt do ustawy o ochronie ziemiopłodów od gąsienic i innych owadów, głównie zaś od chrząszczy majowych.

Z powodu braku kompletu sprawa zmiany ordynacji wyborczej nie przyszła na porządek dzienny obrad. Po odczytaniu protokołu z dzisiejszego posiedzenia zabrał głos p. ks. Sawa i postawił wniosek odesłania niezałatwionych w Sejmie petycyj do Wydziału krajowego. (Przyjęto.)

Następnie przemówił w te słowa książe Marszałek:

Wysoka Izbo!

Dzięki nużącej rzeczywiście pracy, jakiej Panowie poddać się raczyli, został materjał do obrad bardzo znaczny, jaki Izba miała do załatwienia, prawie zupełnie wyczerpany.

Nie wiem, czy gdzie znajdują się ciała parlamentarne w tem położeniu przymusowem, w którem znajdują się Sejmy Cislitawji, skończenia swej pracy w pewnym określonym czasie, jakakolwiek ona jest.

Wyradza się ztąd nieraz położenie rzeczywiście uciążliwe pod względem natężenia pracy. Kraj nasz jest największą prowincją, pole do działania najszersze — nie dziw więc, że i materjał w tej wysokiej Izbie najobfitszy, a w danym razie takiego położenia przymusowego praca dochodzi do granic wytężenia sił fizycznych i intellektualnych.

Ale na pracę tę możecie Panowie spoglądać z zadowolnieniem.

Uchwaliła ta Wysoka Izba ustaw większych kilka.

Niech mi wolno będzie tu podnieść ustawę o zaprowadzeniu służby zdrowia w kraju, która, oby wydała takie skutki, jakich się po niej kraj spodziewać może, dalej ustawę o policji ogniowej w gminach; obie odpowiadają dawno stwierdzonej potrzebie. Obok nich wymienić mi należy ustawę, którą się Wysoka Izba zajmowała w ostatnich właśnie chwilach, ustawę gminną dla gmin małomiejskich wprowadzająca w znacznej części ustrojów gminnych ład i porządek, a wreszcie ustawę o poborach krajowych opłat konsumcyjnych, która stwarza nowe źródło dochodów dla funduszu krajowego.

Oto najważniejsze, w skutki — miejmy nadzieję — obfite owoce ustawodawczej pracy obecnej sesji.

Przechodząc choć pobieżnie — dla spóźnionej pory, ustawy specjalne, wspomnę ustawę przemysłową, o ulgach podatkowych dla nowo powstających przedsiębiorstw i fabryk, ustawę zdrojową, ustawę o regulacji Białej i zabudowaniu górskich potoków Łomnicy.

O tej samej gotowości do ofiar i dbałości o podźwignienie ekonomiczne kraju, którym Wysoka Izba dała wyraz w powyżej wspomnianych ustawach, świadczą nadto całe szeregi uchwał dążących do podniesienia szkolnictwa rolniczego, szkół przemysłowych; świadczy podwyższenie dotacji funduszu przemysłowego, świadczą uchwały w sprawach kolejowych, tudzież rezolucja tylekrotnie już ponawiana, a domagająca się od Rządu podjęcia akcji na szerszą skalę regulacji rzek.

Ale nietylko uchwały i ustawy mają znaczenie w tej Wysokiej Izbie; są dyskusje ważniejsze niż uchwały, są słowa, które staną za czyny.

Taką dyskusją była rozprawa pełna momentów podniosłych o szkołach średnich, taką była rozprawa budżetowa, tak wyczerpująca, jakiej dawno w tej Wysokiej Izbie nie było. Ścierały się w niej zdania, znalazły wyraz różne zapatrywania na środki, co do celów jednak znalazła się w tej Wysokiej Izbie zgodność, jak tego dowodem uchwalony budżet tak hojnie łożący grosz kraju na prace inwestycyjne.

Konstatując ten objaw z radością stwierdzam, że padły też w tej dyskusji słowa zgody i pojednania, które utwierdziły mnie w przekonaniu, że przy wzajemnej dobrej woli, mogą dwa plemiona bratnie — rasowo tak pobratymcze, iż nawzajem rozumieją swe mowy, — żyć społem na jednej ziemi w pokoju i wzajemnym szacunku, zjednoczone przywiązaniem do Tronu, ideą państwową, na tle miłości chrześcijańskiej, którą daje wspólna wiara, choć różnym obrządkiem uprawiana.

(po rusku) Mam przekonanie, że te słowa zgody i pojednania, które tu padły, są oddźwiękiem tylko usposobienia ludności, znużonej waśnią, pragnącej żyć w spokoju i zgodzie.

(po polsku) W obec tych rezultatów sesji obecnej możecie Panowie wracać do ognisk domowych ze świadomością spełnionego obowiązku względem kraju, z otuchą w lepszą przyszłość.

Zamykam obecną sesję Sejmową składając hołd Najłaskawszemu Monarsze, pod którego berłem kraj może się rozwijać i pomyślniejszej przyszłości spodziewać.

Niech żyje Najjaśniejszy Pan!

Okrzyk ten powtórzyła Izba trzykrotnie.

Następnie zabrał głos p. ks. Czartoryski:

Mości książę Marszałku! Pozwól m. książę, że upoważniony przez kolegów, zwracam się kilkoma słowy do Ciebie.

Pamiętne słowa, które m. ks. wyrzekłeś przy zagajeniu Sejmu, okazały nam, jak nader trafnie pojmujesz powierzone Ci zadanie.

Pojmujesz stanowisko Marszałka, jako chlubny a ciężki obowiązek, jako stanowisko, które chcąc godnie piastować, trzeba być nietylko sumiennym pracownikiem, ale zarazem i opiekunem wszystkich uczciwych dążeń narodowych, orędownikiem naszych potrzeb, obrońcą naszych

praw i swobód, naszej godności narodowej, — trzeba być tym pierwszym gospodarzem tego kraju, na którego wszyscy oczy są zwrócone, którego przedmiotowi wszyscy się chętnie poddają, dla którego wszyscy mają cześć i zaufanie. (Brawo!)

Słusznie Marszałku krajowy do tego zaufania odwołałeś się! Zaufanie to powitało twą nową nominację, powitało Ciebie na progu tego domu. Od tego dnia zaufanie to wzrosło i umocniło się, uprzeliśmy Cię przy pracy. Uczuliśmy, że mamy w tobie przewodnika — przewodnika życzliwego, stanowczego, bezstronnego. Uczucie to dodaje nam otuchy do dalszej, wspólnej pod twoją laską pracy. (Brawo)

Sejm na ten rok się kończy — praca twoja Marszałku krajowy trwa dalej, praca codzienna, trudna i żmudna, którą w imię Boże rozpocząłeś!

Zechciej Marszałku krajowy, a niech ta myśl Cię pokrzepia — przy każdym kroku na tej drodze pamiętać, że towarzyszą Ci nasze najszczersze życzenia, towarzyszy Ci zaufanie całego kraju — a w tej myśli zechciej przyjąć od nas proste, ale z serca pochodzące: „Szczęść Boże!“ (Huczne oklaski).

(Zwracając się do Namiestnika).

„Mam jeszcze obowiązek zwrócenia się do p. Namiestnika. Odwołuję się przy tem do tego, co przy końcu ubiegłej sesji powiedział tu czcigodny Prezes Koła polskiego p. Jaworski.

Były to wymowne wyrazy wdzięczności i uznania za wysoki udział Namiestnika w pracach naszych, za staranne utrzymywanie harmonji między władzą rządową, a władzą autonomiczną — za łączenie obowiązków służbowych z obowiązkami obywatelskiemi.

Tegoroczna czynność p. Namiestnika temi samemi odznaczała się zaletami i uprawnia nas, aby zechciał przyjąć od nas te same wyrazy wdzięczności i szczerego uznania. (Brawa).

P. Romańczuk. Przyłączając się w zupełności do słów wypowiedzianych przez szanownego posła ks. Jerzego Czartoryskiego, wypowiadam również serdeczne podziękowanie dostojnemu księciu Marszałkowi za jego bezstronne i wyrozumiałe prowadzenie obrad, sądząc, że przyjemnem Mu będzie usłyszenie tych słów podzięki w mowie ruskiej, która — jak to sam wspomniał na początku tej sesji — była niegdyś mową jego przodków. Nie mogę pominąć tej sposobności, ażeby nie podziękować i p. Namiestnikowi za słowa, w których uczynił nam nadzieję na większe uwzględnienie interesów ruskiego narodu, a zarazem by nie wypowiedzieć oczekiwania, że nadzieja ta spełni się w niedługim czasie. A do was panowie reprezentanci polskiego narodu kilka słów:

Rozchodzimy się w lepszem usposobieniu i pod lepszem wrażeniem, aniżeliśmy się zeszli — od was w pierwszym rzędzie będzie zależało, ażebyśmy w roku przyszłym zeszli się pod jeszcze lepszem wrażeniem do wspólnej pracy dla dobra naszego kraju i obu narodowości.

P. Namiestnik hr. Badeni przemówił jak następuje: Przedewszystkiem wdzięczny jestem za uprzejme słowa, które do mnie zwrócił ks. Czartoryski. Nie mnie jest rzeczą sądzić moje czynności; zdaje mi się, że mogę o sobie powiedzieć, że dołożyłem wszelkich starań, na które mię stać było, ażeby Wys. Izbie prace ułatwić. Bądźcie panowie przekonani, że każde słowo uznania od Was pochodzące, serdecznie i z wdzięcznością przyjmuję.

A skoro i szanowny poseł Romańczuk do mnie się zwrócił, pozwólcie, że jeszcze kilka słów do niego wypowiem. Nadzieje, które w tych ostatnich dniach w tej Wys. Izbie między nami wymieniono, mam nadzieję, będą miały dobry skutek. Nadzieja ta moja opiera się nietylko na tem, co już tutaj w tej Wys. Izbie wypowiedziałem, ale także na tem, żeśmy sobie wszyscy, jak tu jesteśmy, wzajemnie żadnych innych zobowiązań i obietnic nie robili, jak tylko te, któreśmy tutaj z otwartą przyłbicą wzajemnie sobie w tej Wys. Izbie wypowiedzieli (huczne brawa i oklaski).

Ks. Marszałek. Ze słów uznania biorę tylko do mej wiadomości, że spełniłem obowiązek. Także i na przyszłość starać się będę zawsze obowiązki moje wypełnić. Co się zaś tyczy uznania za pracę, to należy się ono temu, który mnie w tej pracy pomagał, to jest Wys. Izbie, i temu tę moją pracę chcę dzielić, t. j. ks. Metropolicie, i Jemu też uznanie to oddaję. (Brawo i oklaski).

Posiedzenie i Sejm zamykam.

Po posiedzeniu prawie wszyscy posłowie do pokoju p. Marszałka, aby się z nim pożegnać, następnie zaś żegnali także p. Namiestnika.

Z Izby sądowej.

Lwów 29 listopada.

Ksiądz Stojałowski przeciw „Przeglądowi“.

Ksiądz Stojałowski Stanisław wytoczył *Przeglądowi* proces prasowy o obrazę czci, aby mieć możność zasiadania przez cały dzień na krześle prokuratorskiem i wypowiedzenia w obec przepełnionej sali sądowej dwóch długich mówek politycznych. Kto był na sobotnim procesie, ten z pewnością odniósł to wrażenie, że to był jedyny cel skargi ks. Stojałowskiego i w przemowie do przysięgłych, w której prosi ich usilnie o zasądzenie redaktora *Przeglądu* podniósł on z naciskiem, że on jest koniecznie, bo on życzyłby sobie, aby sąd obywatelski przekonał, iż kierunek polityczny jaki reprezentuje ks. Stojałowski, jest zdrowy i uczciwy. Właściwy powód do wytoczenia procesu dał ks. Stojałowskiemu artykulik p. t.: „Niebezpieczne inseraty“ zamieszczony w kronice *Przeglądu* z 22 lipca b. r. Rzecz miała się tak: Ksiądz Stojałowski wydaje od lat kilkunastu pisma ludowe *Wieniec* i *Pszczółkę*. Na pierwszej stronicy tych pism u góry widnieje napis: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ a poniżej tego pobożne artykuły, których myśl wiązankę podczas rozprawy odczytano, a na ostatniej stronicy są inseraty. W inseratach tych ogłaszają się jakieś obskurne firmy wiedeńskie, że za 1 zł. 50 ct. sprzedają brylantowe, za 1 zł. 20 ct. łańcuszek „w fasonie złotym z brelokiem pieczątkowym“, za 2 zł. 50 ct. nakrycie stołowe srebrne na 6 osób i t. p.

Redakcja *Przeglądu* uznała za rzecz konieczną przestrzedz publiczność przed takiemi oszukańczemi inseratami, i w artykuliku inkryminowanym podniosła, że umieszczanie takich inseratów w piśmie ludowem jest rzeczą zdrożną, gdyż dla kilku otrzymanych guldenów pomaga się oszustom wyzyskiwać łatwowierną ludność.

Wreszcie powiedziane było w tym artykuliku, że pismo „Wieniec polski“, redagowane przez ks. Stojałowskiego postawiło sobie za zadanie kopać przepaść między ludem a wyższemi warstwami społeczeństwa. I jednem i drugiem czuł się ks. Stojałowski obrażonym i wytoczył redaktorowi *Przeglądu* Ludwikowi Masłowskiemu proces, który w sobotę przed ławą przysięgłych się rozegrał. Trybunałowi, złożonemu z radzcy Majewskiego i adjunkta Kozakiewicza, przewodniczył radzca Spędakowski. Na ławie przysięgłych zasiedli pp. dr. Adolf Menkes, Bal Antoni, Kowalski Leopold, Bielański Władysław, Mravincsics Czesław, Herter Eljasz, Kosiba Wojciech, Kefliński Bolesław, Lewandowski Mieczysław, Lang Bronisław, Geringer de Oedenburg Gabrjel, Wang Juljan, a jako zastępca Kuczyński Franciszek. Obronę prowadził dr. Władysław Gorecki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia udzielił przewodniczący głosu Ludwikowi Masłowskiemu i wezwał go do przedstawienia tego, co ma na swoje usprawiedliwienie.

Osk. Artykuł „Niebezpieczne inseraty“ wymierzony jest nie przeciw ks. Stojałowskiemu tylko przeciw inseratom. Nie po raz pierwszy zabierałem głos w tej sprawie i zawsze występowałem przeciwko tej nielogiczności, że dzienniki na pierwszej stronie piszą o podniesieniu przemysłu krajowego, a na ostatniej stronie czynią wszelkie ułatwienia zagranicznym firmom. Gdyby to jeszcze inserat w „Wieńcu“ umieszczony był rzetelny, ale należał on do kategorji t. z. *Bauernfänger-inserate*, które obliczone są na łowienie włościan przez to, iż wyrazy nader zręcznie są ułożone tak, że dotyczącej firmy nie można pociągnąć do kryminału, pomimo tego, iż najwidoczniej oszukuje i wyzyskuje lud. Oto np. kilka inseratów z „Wieńca“: „Łańcuszek posłacany do zegarka z haczykiem za 30 centów“. „Łańcuszek w fasonie złotym z brelokiem 1 zł. 20 ct.“ Użyto tu wyrazu „złoty“ rozmyślnie, bo chłop nie wie, co to jest fason, zresztą fasonu złotego nie może być, chłopu pozostaje wrażenie wyrazu „złoty“, to też myśli on, że za 1 zł. 20 ct. dostanie złoty łańcuszek. O tem, że go oszukano, przekona się chłop za późno, gdyż pieniądze musi z góry posłać, albo też otrzyma ten łańcuszek za zaliczką. Człowiek rozumny, jakim jest bezwątpienia ksiądz Stojałowski, wie bardzo dobrze o tem, że inserat taki jest oszukańczym. Taki parobek na wsi wierzy we wszystko, co „Wieniec“ napisze, tem bardziej, że tego „Wieńca“ redaguje ksiądz katolicki, który na pierwszej stronie pisze do niego: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, a w części redakcyjnej pisze wciąż, że jest gorącym przyjacielem ludu, że dla ludu dałby się w kawałki porąbać. Wszystko to pisze ludowi ks. Stojałowski na pierwszej stronie, a na ostatniej stronie każe mu kupować za 1 zł. 20 ct. łańcuszek w fasonie złotym.

Dodać tu muszę, że w *Wieńcu* zamieszczał ks. Stojałowski przeważnie tylko same takie inseraty. A nieraz już przekonano się jakich to oszustw dopuszczają się firmy zagraniczne za pomocą takich inseratów. I tak przez laty głosił jakiś oszust wiedeński, że ma do sprzedania 20 000 wybornych łóżek żelaznych po cenie 5 zł. za sztukę. Dwaj kupcy tutejsi pojechali do Wiednia i za wskazanym w inseracie adresem udali się szukać tego wielkiego handlarza mebli. Owóż pokazało się, że ten handlarz mebli żadnego sklepu nie miał, skupował tylko na licytacjach, po szpitalach stare łóżka i przysyłał nam je do Galicji za drogie pieniądze. Wiadomym jest także wypadek z handlarzem zegarków, który za zaliczką pocztową rozsełał łatwowiernym jako remontoiry patentowane i doskonale chodzące dziecinne zegarki po 10 ct., a kazał sobie płacić za nie po kilka guldenów.

To był powód napisania artykuliku a żadna nienawiść do ks. Stojałowskiego, i gdyby *Wieńca* redagował nie ks. Stojałowski, ale ktokolwiek, to samobym napisał. O ks. Stojałowskim mówi się wiele — oczywiście nie zawsze z zachwytem — ale ks. Stojałowski przy najmniejszej krytyce jego osoby wytacza procesa, to już jego rzecz, że się tak lubi wodzić po sądach. Ks. Stojałowski w akcie oskarżenia tłumaczy się tem, że on nie ma żadnego wpływu na inseraty *Wieńca*, bo właścicielem i wydawcą tego pisma jest p. Jan Czaiński w Grodku. Owóż to podstawienie p. Jana Czaińskiego to tylko fikta jurydyczna, a lud zna tylko ks. Stojałowskiego.

Pozostaje jeszcze jeden zarzut, którym ks. Stojałowski czuje się być dotkniętym, t. j. że pismo *Wieniec* stara się kopać przepaść między ludem a wyższemi warstwami. Wszyscy wiedzą jakie to artykuły pisał ks. Stojałowski podczas wyborów. Wciąż pisał: „wybierać włościan, tylko włościan, precz ze szlachtą itp.“

Dr. Górecki prosi o odczytanie artykułów *Wieńca polskiego*, mających tendencję siania niezgody między ludem a wyższemi warstwami. Kilka numerów *Wieńca* znajduje się w aktach i z artykułów tych panowie przysięgli najlepiej przekonać się mogą.

Przewodniczący kazał odczytać szereg artykułów „Wieńca“. W jednym z tych artykułów przestrzega ks. Stojałowski włościan, aby nie wierzyli panom, bo oni tylko podczas wyborów im schlebiają, a po wyborach znać ich nie chcą. Pisze on tam, że pewien hrabia spotkał włościanina wiozącego gnój. Było to przed wyborami. Pan hrabia kazał karetę zatrzymać, uścisnął chłopu rękę i posadził go do karety. I ty myślisz — pisze autor artykułu — że ten pan hrabia szczerze się z tobą brata. Po wyborach znać cię nie będzie. Tu idzie tylko o to, aby najdroższy klejnot włościanina t. j. jego głos wyborczy wyszachrować. W innych artykułach nazwani są włościanie, którzy głosowali nie za włościańskimi kandydatami, drapieżnymi wilkami, wyrodnymi braćmi i t. p. W innym artykule znów zestawiona jest liczba głosów oddanych za włościaninem a za szlachcicem. Tych co za szlachcicem głosowali należy zdaniem „Wieńca“ umieścić na tablicy Judaszowej, bo oni za kiełbasę i wódkę sprzedali innych braci.

Po odczytaniu tej wiązanki artykułów wprowadzano do sali świadka p. Jana Czaińskiego, powołanego przez ks. Stojałowskiego. Świadek ten zeznał, że wydzierżawił od ks. Stojałowskiego jego pisma za zapłatę 600 zł. rocznie. Ks. Stojałowski ma za to dostarczyć wszystkich artykułów. Całą korespondencję odsyła świadek ks. Stojałowskiemu. Inseraty należą do świadka, gdyby jednak ks. Stojałowski chciał, to mógłby usunąć pewien inserat, ale musiałby świadkowi zapłacić tyle, ile mu ten inserat przynosi. Świadek przyznaje, że lud zna tylko ks. Stojałowskiego i wierzy w to, że wszystko co we „Wieńcu“ napisane pochodzi od ks. Stojałowskiego.

Dr. Górecki (do świadka): Jeżeli pan jesteś właścicielem „Wieńca“ dla czegoż ks. Stojałowski w części redakcyjnej pisze artykuł i podpisuje się całem nazwiskiem, że ceny prenumeracyjnej zniżyć nie może.

Czaiński: Bo jest redaktorem, bo mu za to płacę, bo lud tylko ks. Stojałowskiego zna.

Jeden z przysięgłych: Ilu prenumeratorów ma „Wieniec“?

Czaiński: Jest ich...

Ks. Stojałowski daje świadkowi znak, aby nie mówił tego.

Czaiński (po namyśle): Nie mogę tego powiedzieć, ale jest ich dosyć.

Na tem zamknięto postępowanie dowodowe i postawiono przysięgłym dwa pytania. Pytanie pierwsze brzmiało: Czy Ludwik Masłowski winien jest, że bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych pisząc, że „Wieniec polski“ postawił sobie za zadanie kopać przepaść między ludem a wyższemi warstwami społeczeństwa pomówił ks. Stojałowskiego o wzgardliwe przymioty. Pytanie 2: Czy Ludwik Masłowski winien jest, że przytaczając kłamliwy lub przekręcony fakt pomówił ks. Stojałowskiego o to, że dla kilku guldenów otrzymanych za inserat ułatwiał oszustowi wiedeńskiemu wyzyskiwanie ludu.

Do uzasadnienia oskarżenia zabrał głos ks. Stojałowski i rzekł, że jemu nie idzie o artykulik, ale o to, aby sąd obywatelski rozstrzygnął, iż on siał między lud ziarno zdrowe, poczciwe, obywatelskie.

Obszernie żalił się ks. Stojałowski na to, iż *Przegląd* i jego stronnictwo odebrali mu wszystko, parafję, majątek, wtrącili go do więzienia — jednej rzeczy tylko mu nie wzięli, to jest czci, prosi więc, aby obywatele Polacy tę cześć mu uratowali i orzekli, że działalność jego była dobrą i pożyteczną.

Na tem skończyła się rozprawa przedpołudniowa.

Po południu zabrał głos obrońca dr. Gorecki i podniósł przedewszystkiem, iż ks. Stojałowski w przemówieniu swem nie był oskarżycielem, ale obrońcą siebie samego i z obrazy honoru zrobił kwestję, czy jego działalność jest dobrą i pożyteczna. *Przeglądowi* i jego stronnictwu zarzucił ks. Stoj., że jest przyczyną wszystkich nieszczęść, jakie go spotkały. Czyż *Przegląd* ma moc zamykania kogoś w kryminale? Na to są przecież inne władze, a jeżeli one pociągają kogo do odpowiedzialności, to mają podstawę do tego. — Potem wykazywał dr. Gorecki jasno, że pismo „Wieniec“ redagowane przez ks. Stojałowskiego rzeczywiście stara się kopać przepaść między ludem a szlachtą, skoro pisze takie rzeczy, jak, że ci co głosują za szlachcicem są drapieżnymi wilkami, wyrodnymi braćmi, których na tablicy Judaszowej umieścić trzeba. Włościanin czytając takie rzeczy musi sobie pomyśleć: Ci panowie — to nasi wrogowie, jeżeli kapłan katolicki w imię Chrystusa Pana tak nam pisze. Frazes, wypowiedziany przez ks. Stojałowskiego, że szlachta przez wieki wykopała przepaść między sobą a ludem — nie znajduje w całej historji naszej poparcia. Konstytucja 3 maja jest najwymowniejszem odparciem takiego zarzutu. Jeżeli p. Masłowski podniósł, że jest pismo „Wieniec polski,“ które kopie przepaść między ludem a szlachtą, to spełnił tylko zadanie uczciwego człowieka i dziennikarza, stojącego na straży moralności publicznej.

Gdy dr. Gorecki skończył mówić, powstał ks. Stojałowski i wygłosił swą replikę: — Gdyby to był artykulik taki niewinny, to bym się nie był czepiał, ale tam powiedziano, że Stojałowski postawił sobie za zadanie kopać przepaść — tam jest potępienie całej mojej pracy, całego kierunku, całego człowieka. Ja bym się dał za to powiesić, że wszyscy wiedzą o tem, iż to co ja robię i piszę, jest dobre. Wróg mój mi to przyzna. Cóż to ja robiłem takiego? Czym prowadził chłopów na dwory, czym rabował, czym namawiał chłopów do buntu, czy święciłem im hajdamackie noże? Pan mecenas mówił, że ja piszę dla ciemnej masy. Przepraszam, chłop nie jest dziś ciemną masą, bo czyta już od szesnastu lat „Wieńca“ i „Pszczołkę“. Panowie macie wyrokiem swoim orzec, żem uczciwie pracował nietylko dla dobra ludu, ale i dla przyszłości Ojczyzny. Macie więc orzec, panowie, czy kierunek, który ja reprezentuję jest dobrym dla kraju, czy też kierunek, który reprezentuje *Przegląd*.

Dr. Gorecki zabrał ostatni głos i rzekł; „Kto się tak chwalił, ten się raczej ganił. Ks. Stojałowski tłumaczy się tu, że nic złego nie zrobił, bo nie prowadził chłopów do buntu, ani nie napadał dworów. Moi panowie, byłoby to za wiele, gdyby zdrożność dopiero wtedy się zaczynała, kiedy prowadzi się chłopów na dwory. Zadaniem uczciwego dziennikarza jest zaraz w zarodku pochwycić zgubne tendencje i stłumić je. Jeżeli zresztą przypatrzymy się bezstronnie, to przekonamy się, że nie ks. Stojałowski, ale właśnie ta warstwa społeczeństwa, na którą on się rzuca, coś zrobiła dla ludu. Przypatrzmy się, — ile szkół mamy w kraju — komuż to mamy do zawdzięczenia — większości sejmowej, a ta większość złożona jest przecież z tej szlachty, na którą ks. Stojałowski napada. Ja spokojny jestem o wasz werdykt panowie.

Przysięgli zaprzeczyli pierwsze pytanie 11, a drugie 9 głosami — zaczem Trybunał wydał wyrok oddalający ks. Stojałowskiego z jego skargą.

Odkrycie Kocha.

Pierwsze próby leczenia metodą Kocha odbyły się u nas we Lwowie w sobotę rano w szpitaliku dzieci im. św. Zofji. Limfy dostarczył drowi Głuzińskiemu prof. Rydygier w celu umożliwienia przedstawienia w tutejszem towarzystwie lekarskiem, reakcyj powstających w organizmie chorych na gruźlicę po zastrzyknięciu kochowskiej szczepionki. Przed wstrzyknięciem badali chorych doktorowie: Merczyński, Schramm, Kucharski i Głuziński. Wstrzyknięto limfę siedmiu chorym — jednemu dotkniętemu wilkiem na nosie, podniebieniu i krtani, innym chorym na gruźlicę gruczołów i kości.

* * *

Sekcja lwowska Tow. lekarzy galicyjskich odbyła w sobotę wieczorem posiedzenie nadzwyczajne, poświęcone wyłącznie sprawie Kocha. Doktorowie Krzyżanowski i Stachiewicz zdawali sprawę ze spostrzeżeń swych na klinikach berlińskich. Podnieśli oni widoczne działanie szczepionki, gwałtowną reakcję, jaką ona wywołuje nawet po zastrzyknięciu najmniejszych doz, a kilka wypadków omawiali bardzo szczegółowo. Ze sprawozdania obu tych panów wynika, iż przez odkrycie Kocha medycyna zyskała w szczepionce jego bardzo cenny środek rozpoznawczy, a może i terapeutyczny, lecz jeszcze nie wypróbowany całkowicie, gdyż czas obserwacji jest nader krótki. Radzca dr Rieger odczytał list dr. Longchampsa z Berlina, w którym on pisze, iż limfy mimo najtroskliwszych starań lekarzom prywatnym nigdzie nie sprzedają, a instytucje prywatne z ogromną trudnością dostają. Z kolei doktorowie Głuziński i Webr zdawali sprawę ze swych obserwacyj na klinice krakowskiej, i szczegółowo opisywali swe spostrzeżenia, odniesione stamtąd. Z relacyj tych przebijała jedna myśl, a to, aby na razie nie wypowiadać nic stanowczego, lecz wyczekiwać na wynik badań, rozpoczętych teraz na licznych klinikach i szpitalach. Następnie dr. Merczyński zaprosił zebranych kolegów do szpitaliku św. Zofji, aby zbadali tych chorych, którym dr. Głuziński zaszczepił limfę otrzymaną od prof. Rydygiera, a u których reakcja wystąpiła już bardzo widocznie. W końcu posiedzenia odczytano list dr. Zembickiego z Wiednia, w którym donosi on, iż otrzymał nieco limfy i zaprasza kolegów na poniedziałek na swój oddział, gdzie będzie robić doświadczenia z szczepionką.

* * *

W sejmie pruskim w sobotę interpelował radzca sanitarny p. dr. Graf rząd o to, jakie stanowisko zajął on w sprawie odkrycia dr. Kocha. Na interpelację tę odpowiedział minister Gossler. Przedewszystkiem zaznaczył on, iż tylko pod naporem jego próśb, Koch zdecydował się ogłosić drukiem swe odkrycie. Nie chciał zaś tego uczynić dla tego, iż nie ukończył jeszcze ostatecznie swych badań. Co się tyczy zaś skarg lekarzy, iż nie mogą dostać płynu Kocha, to trudność ta nie pochodzi z winy odkrywcy, gdyż szczepionkę nie można przygotowywać od razu na wielką skalę — wyrób jej odbywa się bardzo powoli, i w małych ilościach.

Zarzuty podnoszone przeciw zastosowaniu szczepionki z tego tytułu, iż będzie ona z powodu drożyzny swej nieprzystępną dla ludzi ubogich, są według zdania ministra bezpodstawne. Limfę bowiem sprzedawać się będzie we flaszeczkach, których zawartość wystarczy na 5000 wstrzyknień po 1 miligramie. Flaszeczka taka kosztować będzie 25 marek. Zastrzyknięcie więc 1 miligramu szczepionki kosztować będzie zaledwie pół feniga. Co się tyczy wyrabiania płynu, to zaznaczył p. Gossler, iż Koch zgodził się na powierzenie swej tajemnicy państwu, i w przyszłości przygotowanie środka tego odbywać się będzie pod nadzorem państwa. Minister spodziewa się, iż to uspokajająco na świat cały podziała, jeżeli wyrób szczepionki odbywać się będzie pod ścisłą opieką pruskiego państwa. Mowę swą zakończył p. Gossler temi słowy:

„Rząd nie pominął żadnego środka, aby odkrycie Kocha uczynić przystępnem dla każdego. Gdy ustąpię kiedy z mego stanowiska, najmilszem mem wspomnieniem będzie, iż to ja ułatwiłem drowi Kochowi drogę do jego odkrycia, które całej ludzkości ogromne odda usługi. Z takiego syna, jak dr. Koch, który całe swe życie poświęcił dobru ludzkości, dumną może być moja ojczyzna“.

* * *

Kto zna Berlińczyków, mógł był przewidzieć, że odkrycie Kocha da im powód do najbezwstydniejszych wyzysków. Otóż co piszą o tem do *Koelnische Ztg.*: Pacjent leżący w Dower, udał się listownie do dra Levy'ego w Berlinie z prośbą o przyjęcie do kliniki. Na kilkokrotne zapytania telegraficzne nadeszła nareszcie odpowiedź, że klinika zapełniona, ale gdy prywatnie się umieści, może go dr. Lewy wziąć w swą kurację za opłatą 1000 marek tygodniowo. Chory przypuszczając, iż cyfra podana w telegramie jest mylną i że prawdopodobnie z powodu nieuwagi telegrafisty musiał się do podanej liczby wkraść błąd, jeszcze raz udał się listownie do Levy'ego. Na to odebrał następującą odpowiedź:

„Szanowny Panie!

Klinika dr. Loevy'ego tak jest przepełnioną, że o przyjęciu nowych pacjentów mowy być nie może. Ale p. dr Loevy mógłby się jeszcze podjąć kuracji sz. pana w prywatnem mieszkaniu, jeśli się szan. pan o nie sam postarasz. Z góry jednak donoszę panu, że niżej 300 marek injekcji robić nie można, bo o limfę bardzo trudno — Salingre“. Ponieważ dr. Koch flaszeczkę limfy, wystarczającej na 5000 wstrzyknięć, oddaje za 25 marek, więc p. dr. Loevy chce na jednej tylko flaszeczce zarobić półtora miljona marek, gdyby znalazł chętnych do płacenia 300 marek za jedną injekcję. Fakt ten niesłychanego wyzysku potwierdza także *Börsen Courier*. Pisze on: „Fakt powyższy wcale nie jest odosobniony. Wiadome nam są wypadki, że lekarze w klinikach każą sobie płacić 50 mar. za fatygę, a 300 marek za injekcję w prywatnej praktyce. Pewien sławny okulista płaci za córkę swą, umieszczoną w jednem z sanatorjów berlińskich, po 30 marek dziennie i po 40 marek za każdą injekcję — a są to ceny koleżeńskie! Jeden z lekarzy berlińskich zarabia przez odkrycie Kocha po 10.000 marek dziennie.“ Wszystko to po prusku!

Kronika.

Lwów 1. grudnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Woli niższej w powiecie sanockim zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Józefa Krechowicza, stałym nauczycielem religji obrządku łac. w szkole etatowej 4-klasowej męskiej im. Elżbiety we Lwowie.

Konkursa. Namiestnictwo rozpisało z terminem do 31 grudnia b. r. konkurs na posadę radzcy rachunkowego przy oddziale rachunkowym Namiestnictwa.

Prezydjum sądu obwodowego w Przemyślu rozpisało konkurs na posadę sędziego powiatowego w Jarosławiu.

Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela rysunków odręcznych w wyższej szkole realnej w Stanisławowie. Podania należy wnieść do dnia 31 grudnia b. r.

Kandydaci ubiegający się o opróżnioną posadę portjera przy klinice chirurgicznej uniwersytetu Jagiellońskiego mają wnieść swe podania do senatu akademickiego uniw. Jagiell. do dnia 31 grudnia br

Z uniwersytetu. P. Adam Przybyłowicz rodem z Przemyśla, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wydział lekarski mianował dra Rosenzweiga elewem na dalsze 2 lata przy klinice lekarskiej, a drda Ludomiła Korczyńskiego mianował elewem przy tej klinice.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Turce z grupy większych posiadłości rozpisało Namiestnictwo na dzień 30 grudnia b. r.

Wydział lekarski uniw. Jagiellońskiego na posiedzeniu odbytem dnia 21 z. m. uchwalił wysłać telegram do Kocha z powinszowaniem i podziękowaniem za udzielenie prof. Rydygierowi środka jego przeciw gruźlicy, oraz podziękować ministrowi oświaty za jego interwencję w tej sprawie.

VIII. Posiedzenie naukowe polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 2 grudnia br. o godzinie 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu.

Temperatura. Termometr + 2° R. Barometr 773°. Idzie w górę. Pochmurno — odwilż — powietrze dość przyjemne.

Ofiary. Dla biednej rodziny H. Rudzkiego na Zniesieniu otrzymaliśmy: Od N. N. z Jaślisk 3 zł., od X. X. z Byszowa 2 zł. 50 ct., od X. Y. Z. ze Lwowa 3 zł., od p. J. G. z Ottynji 1 zł., od p. R. S. D. z Mostów wielkich 5 zł., od p. J. Boguszowej z Lubasza 5 zł., od p. J. W. i W. G. z Łopatyna 1 zł. 50 ct., od p. M. Żardeckiego z Tadania 2 zł. — a razem z wykazanemi poprzednio 196 zł. 90 ct.

Dla ubogiego staruszka Macieja Błońskiego: od N. N. z pod Kołomyi 1 zł, od X. Y. Z. ze Lwowa 4 zł. — a razem z wykazanemi poprzednio 72 zł. 70 ct.

Dla „Głodnych dzieci“ otrzymaliśmy: od p. J. P. ze Lwowa 5 zł., od X. X. z Byszowa 2 zł. 50 c. od p. R. S. D. z Mostów wielkich 7 zł., od p. J. W. i W. G. z Łopatyna 1 zł. 50 ct., od p. Piotra Tretera z Niwek 10 zł. i od X. Y. Z. ze Lwowa 3 zł., a razem z wykazanemi poprzednio 83 zł.

Zmarli. Jan Kulczyński, doktor wszech nauk lekarskich, b. sekundarjusz w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, lekarz miejski w Lubaczowie, zmarł d. 28 z. m. w Lubaczowie w 34 r. życia. — Adolf Linkowski, artysta dram. teatru hr. Skarbka, nestor artystów lwowskich, zmarł wczoraj w 68 r. życia. Zmarły zajmował dawniej pierwszorzędne stanowisko na scenie lwowskiej jako komik i aktor charakterystyczny i był wielkim ulubieńcem lwowskiej publiczności. Na scenie lwowskiej występował on od r. 1854 do 1857 i od r. 1862 do 1878. W r. 1878 utworzył własne towarzystwo i krążył z niem po Galicji. W r. z. powrócił znów na skarbkowską scenę. Złamany jednak chorobą i wiekiem występował bardzo rzadko. — Józef Wiedeń, budowniczy, zmarł we Lwowie w 69 r. życia. — Jerzy Marjan hrabia Danin Borkowski, zmarł we Lwowie w 38 r. życia. Konstanty Jelita Bielski, właśc. dóbr i marszałek pow., zmarł we Lwowie w 73 r. życia.

Zbrodnia w pociągu. Z Warszawy nam donoszą pod datą 28 listopada, że władzy udało się już ująć Baczyńskę z dwojgiem dzieci. Pojmano ją w okolicy Kutna, a zeznania jej przyczynią się bardzo do wykrycia całej zbrodni. Nadto przekonano się, że jeden z morderców, Franciszek Pawlak, miał przy sobie paszport wydany na imię Ignacego Wojtałowicza i pod tem nazwiskiem przebrał się za granicę. Drugi zaś morderca, ów „Janek-artylerzysta“, nazywa się właściwie Jan Wyroskiewicz, jest synem chłopa z powiatu łęczyckiego i od lat kilku żyje w przyjaźni z Franciszkiem Pawlakiem, który także jest synem chłopa i także z powiatu łęczyckiego pochodzi.

A pod datą 29 listopada piszą nam, że w Warszawie otrzymano prywatną depeszę donoszącą, iż obu zbrodniarzy ujęła policja w Hamburgu. Pawlaka zaaresztowała w chwili, gdy w kantorze bankowym zmieniał ruble na brazylijskie pieniądze. Właściciel kantoru zdziwił się, że indywiduum wyglądające na prostaka mienia tak dużo pieniędzy i zaczął pod rozmaitemi pretekstami go zatrzymywać, a tymczasem posłał po policję. Łotr zaczął podejrzywać, że coś się święci i już chciał był rzucić pieniądze i uciec, kiedy w tem nadeszła policja i go ujęła. Natychmiast ruszyła policja do hotelu, w którym Pawlak mieszkał, a chcąc się zabezpieczyć przed popełnieniem mylki, zaaresztowała wszystkich ośmiu emigrantów z Królestwa, mieszkających w tym hotelu. Między tymi ośmioma był także Jan Wyroskiewicz.

Równocześnie otrzymano depeszę z Wiednia, donoszącą, iż tam aresztowano dwóch jakichś jegomości bardzo podejrzanych — i że jest podejrzenie, że to są Pawlak i Wyroskiewicz.

Z Żółkwi piszą nam 29 listopada:

We wsi Mokrotynie mieszkał do wczoraj wikary grecko-katolicki, człowiek bardzo ludzki i uczynny. Z żoną i małem dzieckiem mieszkał on w małej chacie, mającej sień, po jednej jej stronie dwa pokoiki i kuchnię, a po drugiej jeden pokój. Ksiądz mieszkał z rodziną swą w dwóch pokoikach i kuchni a pokój po drugiej stronie sieni stał próżny, bo niepotrzebnie było opalać go. Czasem odstępował uczynny ksiądz ten pokój włościanom Mokrotyna na zgromadzenia, aby nie potrzebowali chodzić do karczmy. Przed kilku dniami umarł nagle b. wójt Mokrotyna Michał Żura. Zwłoki jego umieszczono w trupiarni, a komisja sądowa z Żółkwi udała się wczoraj na miejsce, aby przedsięwziąć obdukcję zwłok. W trupiarni było zimno, przeto członkowie komisji pytają chłopów czy nie mają gdzie jakiegoś ciepłego lokalu. A jest u księdza próżny pokój — odpowiedzieli chłopi. Komisja każe więc zabierać trupa i niesie go do chaty księdza. Tego nie było w domu, gdyż pojechał do chorego z wjatykiem. Żona widząc co się dzieje, że do jej domu wnoszą trupa, aby go krajać, przedstawia komisji, że to być nie może, aby w jej domu trupa krajano, ale nic to nie pomogło, trupa wniesiono do pokoju i zaczęto sekcję. Żona księdza nie namyślając się wiele najmuje wóz, ubiera siebie i swoje dziecko i jedzie do Żółkwi. Mąż jej powróciwszy do domu dowiedział się o tem co się stało, podążył za żoną do Żółkwi i zdecydowany jest nie powrócić więcej na tę posadę, lecz udał się do biskupa przemyskiego z prośbą, aby go przeniósł gdzie indziej.

To nieposzanowanie cudzego domu przez komisję i rządzenie się nim zasługuje na wielką naganę i nie wątpimy, że władze sądowe wdadzą się w tę sprawę i winnych do odpowiedzialności pociągną.

Wadowickie „Towarzystwo ochrony własności ziemskiej“, które rozciąga swą czynność na całą Galicję i dokonuje właśnie pomyślnie parcelacji zakupionego majątku Królin pod Sądową Wisznią, otworzyło we Lwowie swoję reprezentację z zakresem działania na wschodnią część kraju. — Reprezentacja ta urzęduje codziennie (z wyjątkiem świąt) przy ulicy Grodzickich pod l. 4.

Poprzednikiem Kocha w leczeniu suchot był — zdaniem francuskich dzienników — nie kto inny, tylko ów osławiony potwór pierwszej rewolucji francuskiej, ów Marat, którego zamordowała Karolina Corday. Marat, zanim zabrał się do rzemiosła wysyłania ludzi na szafot, był z powołania lekarzem i praktykował przeważnie w Quartier St. Germain wśród francuskiej arystokracji.

Owóż miał on wyleczyć z suchot margrabinę Laubespine, zadając jej pewien lek, którego składu nie chciał nikomu wyjawić, który jednak — badany chemicznie z polecenia akademji umiejętności — okazał się niczem innem, tylko fosforanem wapniowym. Ponieważ kuracja margrabiny zupełnie się powiodła i pacjentka — jak donosiła ówczesna *Gazette de santé* — odzyskała zdrowie i dobrą tuszę, Marat stał się nagle lekarzem bardzo poszukiwanym przez suchotników Paryża, a nawet całej Francji; bezinteresowność zaś jego doszła tych granic, że za jedną wizytę kazał sobie płacić po 35 luidorów.

Mimo to porzucił Marat niebawem złotodajną praktykę lekarską a obrał karjerę polityczną i zaczął leczyć ludzkość nie fosforanem wapniowym, lecz żelazem gilotyny.

W Błażowej otwarto dnia 23. b. m. czytelnię ludową im. Adama Mickiewicza.

W Podhajcach otwarto dnia 16 bm. czytelnię ludową, do której założenia przyczyniło się przeważnie krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, nadsyłając do czytelni podhajeckiej 110 dziełek. Uroczyste otwarcie czytelni zagaił prałat i miejscowy proboszcz ks. Kutschka, poczem przemawiał p. W. Krawczuk, nauczyciel ludowy, przedstawiając popularnie doniosłość czytelni na rozwój oświaty u naszego ludu i mieszczaństwa.

Nabożeństwo. Wczoraj w kościele OO. Bernardynów JEm. ks. kardynał Albin Dunajewski książę biskup krakowski odprawił przed ołtarzem bł. Jana z Dukli, Patrona Polski, Litwy i Rusi, obrońcy i opiekuna miasta Lwowa, mszę św., po skończeniu której w prawdziwie wzniosłej i rzewnej modlitwie błagał Najdost. książę Kościoła Wszechmocnego Boga za naród nasz, a w szczególności za uciśnionych braci naszych.

Książę kardynał Dunajewski przyjmował wczoraj w tutejszym pałacu arcybiskupim Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, który Mu, jako gorącemu opiekunowi Kółek rolniczych składał swą czołobitność. Po przemówieniu prezesa Towarzystwa p. Bolesława Augustynowicza zabrał głos delegat konsystorza metropolitalnego obrz. gr. kat. ks. infułat Leon Hoterowski i złożywszy należny hołd księciu kardynałowi i gorące podziękowanie za troskliwą opiekę nad ludem wiejskim i nad Kółkami rolniczemi, gdy były jeszcze w kolebce, wzniósł okrzyk na cześć księcia kardynała: „Niech żyje!“ i „Mnohaja lita!“

Po tem przemówieniu Jego Eminencja we wzniosłych słowach podniósł z radością łączność i zgodę w pracach Kółek rolniczych wszystkich trzech obrządków, a zachęcając do dalszej wytrwałej choć żmudnej pracy, zwrócił uwagę na zakorzeniony zwyczaj w zachodniej części kraju u ludu zarzucania tak pięknego stroju narodowego, a ubierania się w różnorodne sukuie skupowane po tandetach, które tylko zaraźliwe choroby roznoszą po kraju. — Wkońcu książę kardynał udzielił Zarządowi głównemu pasterskie błogosławieństwo.

Następnie prezes Augustynowicz przedstawił J. Eminencji zebranych członków Zarządu głównego i to wiceprezesa Towarzystwa p. Mandybura, ks. infułata Hoterowskiego, ks. kan. Jana Szymonowicza, panów radzców szkolnych Baranowskiego i Olszewskiego oraz pp. Porczerego i Zielonkę.

Ślub. W kościele św. Anny we Lwowie, odbył się w zeszłym tygodniu ślub panny Klementyny Łazowskiej z p. Włodzimierzem Sas Bilińskim, lekarzem-weterynarzem.

Z miasta nam piszą: W sobotę d. 29 listopada w kościele Wszystkich Św. WW. Pp. Benedyktynek obrz. łac. odbyła się rzadka i nader podniosła uroczystość. JE. ks. kardynał Dunajewski przybył o godz. 8, przyjmowany przez miejscowych kapłanów, przy odgłosie dzwonów i stosownych śpiewów dobrze wykonanych przez uczennice szkoły. Po mszy św. i modlitwie za kościół i kraj, przed udzieleniem błogosławieństwa, ze stopni ołtarza, w krótkich lecz bardzo podniosłych słowach, po ojcowsku przemówił do zebranych uczennic i nauczycielek, zachęcając wszystkich do modlitwy i pracy w nabywaniu nauki i cnoty, i do wypełniania swoich świętych obowiązków.

Tak wzniosłe i z takiem namaszczeniem wypowiedziane słowa, wielkie wrażenie uczyniły na obecnych. Każde przemówienie księcia kardynała zawsze jest nacechowane prawdziwą miłością Boga i bliźniego, i wysokim patrjotyzmem; dla tego wielkie przynoszą pożytki dla serc słuchających.

Po mszy św. zwiedził ks. kardynał wewnątrz cały klasztor. Wszystkie zakonnice z Przew. P. ksienią na czele złożyły uszanowanie JEm., który wszędzie znalazł najlepszy porządek, za co przy pożegnaniu nie szczędził pochwał dla WW. Sióstr Benedyktynek. W końcu całe grono Pp. nauczycielek się przedstawiło i JEm. zapisawszy swe imię w Album szkolnem, udzielił błogosławieństwo. Ceremonja skończyła się o godz. w pół do 1szej.

Z Zarszyna pod Sanokiem donoszą nam, iż tam w domu jednej ubogiej wdowy odnowił się obraz M. B. Bolesnej. Do obrazu tego garnie się pobożny lud z okolicy dla zobaczenia go i na klęczkach śpiewa hymny i zasyła modły do N. P. M.

My zwracamy na wypadek ten uwagę władz duchownych, które zawsze bardzo surowo badają podobne wypadki, aby raczyły zająć się tą sprawą i zechciały wykazać, czy tu jest w grze jakie oszustwo, czy to jest zwykłe utlenianie się farb obrazu, czy wreszcie w istocie okazała cud N. Boża Rodzicielka.

Bolesny cios dotknął znowu posła i profesora dra Adama Czyżewicza. W lecie roku bieżącego utracił on żonę, a w zeszły piątek umarła w Tarnowie w 83 roku życia jego matka. — Śp. zmarła była osobą wielkich zalet i cnót, a całe jej życie poświęcone było dla dobra rodziny, kraju i ludzkości.

Dotkniętemu tym ciosem synowi zasyłamy wyrazy współczucia, które bolesnem echem odbiło się w kraju, we wszystkich warstwach społeczeństwa, i ta ogólna głęboka miłość i współczucie niech mu dodadzą hartu i siły do zniesienia tej boleści.

Z Paryża nam piszą:

Dzienniki tutejsze utrzymują, że morderca jen. Sieliwiestrowa nazywa się Padlewski i jest Polakiem. Owóż możebnem jest, że to nazwisko jest przybrane, bo nie sądzę, żeby Polak mógł się zapomnieć do tego stopnia i brać udział w morderstwach nihilistycznych. Zresztą na poparcie mojego przypuszczenia mam fakt następujący:

Przed paru tygodniami umarł w tutejszem więzieniu „Mazas“ niejaki Wiktor Nowicki, osądzony za sprzeniewierzenie. Oczywiście — powiecie — był on Polakiem, bo jakże może nie być Polakiem człowiek nazywający się Wiktor Nowicki. Tymczasem był on żydem rosyjskim i nie był ani Wiktorem ani Nowickim. A że to prawda, powołuję się na dzienniki petersburskie, które podały obszerne nekrologi o tym jegomościu. Oto co czytam w tych nekrologach:

W roku 1870 zaczęło wychodzić w Petersburgu czasopismo miesięczne p. t. „Wiedza“ (*Znanje*), a redaktorami jego byli pp. Moric Goldszmid i Dymitr Korobczewskij. Pierwszy był żydem z gubernji podolskiej, drugi synem popa z gubernji kurskiej. Pismo to szerzyło ateizm i bezwyznaniowość na wielką skalę, biło pokłony przed Büchnerem, Moleschottem i Darwinem, utrzymywało, że człowiek a zwierzę to jedno, że duszy nie ma; że jak umrzemy, a ciało nasze zjedzą robaki, to i wszystko się skończy itd. Nakoniec rządowi — chociaż to była epoka liberalna — było tego wszystkiego za dużo i pismo zamknął. Wtedy Goldszmid udał się na Wschód, do Bułgarji, ponieważ już tam rozpoczynała się ta ruchawka, która wzrosła w roku 1877 do wojny rosyjsko-tureckiej. Dzięki protekcji dostał posadę ajenta w konsulacie rosyjskim w Ruszczuku, a że z żydowskiem nazwiskiem niebardzo mu było do twarzy w roli ajenta panslawistycznego, przeto postanowił przybrać sobie pseudonim słowiański. Jednakże konsul zabronił mu brać rosyjskie nazwisko, bo podejrzywał zawsze uczciwość Morica, a w skutek tego żydek wziął sobie nazwisko polskie Nowickiego i tak w niem zasmakował, tak mu to było przyjemnie, że uchodził za chrześcianina, Polaka i szlachcica, iż wkońcu już nie chciał rozstawać się z tem nazwiskiem. Przy Kaulbarsie odgrywał ważną rolę, ale potem gdy zaczęto z Bułgarji wypędzać Rosjan, musiał i on zmykać jako rosyjska figura urzędowa. Wrócił więc do caratu i zaczął zajmować się w Kamieńcu podolskim adwokaturą, jednak pod nazwiskiem Goldszmida. — Zdolny i sprytny a wyszczekany bardzo, zdobył rychło zaufanie; skorzystał tedy z tego, sprzeniewierzył kilkadziesiąt tysięcy i umknął do Paryża, gdzie zaprezentował się znowu jako Wiktor Nowicki i pod tem nazwiskiem zaczął bywać na giełdzie, przeprowadzać rozmaite operacje, projektować utworzenie rozmaitych spółek to dla wywozu towarów francuskich do Rosji, to dla przywozu surowych produktów z Rosji do Francji. Wreszcie sprzeniewierzył znowu, dostał się do kryminału, do słynnego „Mazas“, i tam umarł.

Owóż wobec tego, że żydzi zaczynają przybierać nazwiska polskie, i wobec tego także, iż odgrywają oni tak wybitną rolę w obozie nihilistycznym, kto wie, czy ten Padlewski nie jest przybranem nazwiskiem?... zwłaszcza, że — o ile wiem — istnieje tylko jedna rodzina Padlewskich i są to ludzie majętni, bardzo poważani i bardzo przyzwoici; więc wątpię, żeby mogli wydać ze swego łona mordercę.

Zamierzona „rusyfikacja“ Ostrej Bramy. W Wilnie wyszła niedawno w drugim wydaniu po rosyjsku Historja obrazu N. P. Marji u Ostrej Bramy w Wilnie, napisana przez archimandrytę Józefa. Tytuł książki brzmi: „Ostroworotnaja ili Ostrobriamskaja ikona Bożej Matieri w Wilnie“. Książka zawiera około 1000 stronnic, tekst zajmuje jednak zaledwie dziesiątą część, reszta poświęconą jest wyjaśnieniom, dokumentom i cytatom z rozmaitych źródeł i nieźródeł. Celem autora jest dowieść, iż cudowny obraz od samego początku był prawosławnym, i że „Polacy“ nieprawnie wydarli go prawosławnym, i że do prawosławnych wrócić on powinien i wrócić musi. Naturalnie dowody wszystkie oparte są na fałszywych dokumentach.

W Warszawie zawiązało się stowarzyszenie żydowskie *Safa-berura*, w celu wprowadzenia wśród żydów języka hebrajskiego w użycie codzienne.

Nowe stowarzyszenie polskie im. św. Kazimierza zawiązało się w b. m w Hanowerze. W pierwszym dniu utworzenia się stowarzyszenia t. j. 9. zm. przystąpiło doń 41 członków, ale jest nadzieja, że skoro rozniesie się w okolicy wieść o założeniu towarzystwa polskiego w Hanowerze, to liczba jego w dziesięćkroć się powiększy. Członkowie towarzystwa rekrutują się przeważnie z robotników fabrycznych, których w Hanowerze, Lindenie i Misburgu liczyć można na tysiące. Wszyscy oni czuli potrzebę takiego stowarzyszenia, któreby było niejako punktem wspólnym łączności i z wielką radością powitali jego utworzenie.

Sprostowanie. W kronice w poprzednim numerze *Przeglądu* pisząc o p. Czyńskim, znanym magnetyzerze nazwaliśmy go mylnie panem T. Czyńskim. Owóż dziś prostujemy na żądanie tę omyłkę, gdyż ów pan Czyński ma na imię Czesław, więc powinno być C. a nie T. Czyński.

Odpowiedzi Redakcji. Wp. L. M. na Bukowinie. W sklepie p. Endersa w Rynku l. 29 znajduje się główny skład instrumentów muzycznych.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Odetta“, dramat w 4 aktach Sardou. Występ gościnny p. Modrzejewskiej. We wtorek po południu „Wiele hałasu o nic“, komedja w 5 aktach Szekspira. Ostatni występ gościnny p. Modrzejewskiej, wieczorem „Żydówka“, opera w 4 aktach Haleviego. Pierwszy występ p. Warmutha, tenora opery warszawskiej.

Literatura i Sztuka.

Z teatru. W sobotę przedstawiła nam pani Modrzejewska Beatryczę z komedji Szekspira „Wiele hałasu o nic“. O grze jej w tej roli trudno coś nowego powiedzieć, bo i ta rola, jak wszystkie jej inne kreacje była nieskończenie doskonałą — jednem słowem artystka grała znakomicie. Niedościgniony wdzięk w każdym ruchu zawsze wykwintnym i pełnym gracji, nie dający się opisać niezrównany humor i swoboda przy częstych utarczkach na słowa z Benedyktem — później wybuch uczucia miłości dla Benedykta, a wreszcie smutek i współczucie, jakie przejęło całą jej postać na widok nieszczęścia i hańby biednej Hery, wszystko to stworzyło całość tak doskonałą, że o lepszej marzyć nie można. Z jakimże to wdziękiem sypała artystka na wszystkie strony dowcipami i uszczypliwymi przycinkami, a mierząc się przy każdej sposobności na słowa z również ciętym Benedyktem i zaprawiając rolę swą sporą dozą komizmu, pobudzała salę do homerycznych śmiechów. Alboż jak po mistrzowsku odegrała artystka owę scenę tragiczną przed ślubem, gdy Hero odepchnięta przez Klaudję mdleje i pada w jej objęcia? Każdy widział i czuł, iż nieszczęście siostry i jej także dolega, głęboki ból wypisany był na jej twarzy, czuć było go w drganiu jej głosu.

Huczne też oklaski wybuchające po każdym akcie i wywoływania artystki były największym dowodem, że artystka mistrzowską grą swą wszystkich zachwycała, że umiała porwać słuchaczy, wdzięcznych, że dała im sposobność podziwiania swego talentu i w trudnej szekspirowskiej komedji.

Artyści nasi grali dość starannie, a szczególniej podnieść musimy grę pani Kwiecińskiej, która z roli poważnej i sentymentalnej Hero wywiązała się jak najlepiej. W dobrem usposobieniu był też p. Woleński, który rolę Benedykta odegrał bardzo dobrze.

* **Konkurs literacki.** Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, pragnąc uczcić pamięć ogłoszenia w dniu 3 maja 1791 roku konstytucji przez Sejm Rzeczypospolitej polskiej uchwalonej i rozszerzyć pomiędzy ludem znajomość tak doniosłego okresu dziejów narodu, uchwalił na posiedzeniu w dniu 8 listopada b. r. ogłosić konkurs na napisanie pracy historycznej o konstytucji 3 maja 1791 r. Warunki tego konkursu są następujące:

1. W pracy należałoby podnieść: organizację i stan Państwa polskiego w porównaniu z krajami sąsiedniemi, oraz wewnętrzne polityczne i społeczne urządzenia Polski w połowie wieku XVIII. Na tle tych stosunków przedstawione być mają dążenia naprawy przez reformę Czartoryskich, przez usiłowania podniesienia kraju po pierwszym rozbiorze, szczególniej w dziedzinie oświaty i przemysłu i ostatnia epoka reform w czasie Sejmu czteroletniego, aż do konstytucji 3 maja. Praca powinna dążyć do rozbudzenia poszanowania dla wielkiej myśli utrzymania niepodległości i ratowania ojczyzny za pomocą reformy władzy, skarbu, wojska i naprawy stosunków społecznych. Ponieważ zaś ma być pisaną dla ludu, przeto należy szczególniej zaznaczyć znaczenie reformy stanu mieszczańskiego i włościańskiego w obec ówczesnych stosunków w Polsce i w najbliższych sąsiednich państwach. Autor winien zarazem wyjaśnić, dla czego konstytucja 3 maja kwestji włościańskiej stanowczo załatwić nie mogła.

2. Rzecz ma być napisana w sposób jasny, barwny, zajmujący i dla ludu wiejskiego zrozumiały; autor powinien zwracać uwagę na czystość języka i unikać wyrazów obcych, prowincjonalizmów i wyrażeń właściwych gwarze ludowej.

3. Praca ma obejmować od 6 do 10 arkuszy druku.

4. Autor, którego pracę komisja konkursowa wydziałowi Towarzystwa oświaty ludowej do druku poleci, otrzyma nagrodę w kwocie 250 zł. Praca w ten sposób nagrodzona przechodzi na własność krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

5. Rękopisy czytelnie pisane należy nadsyłać do dnia 1 marca 1891 roku włącznie pod adresem: Wydział Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie. Na każdym rękopisie ma być położone godło takie samo, jak na załączonej zapieczętowanej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora.

6. Skład komisji sędziów będzie ogłoszony w najbliższym czasie.

Z Wydziału Towarzystwa oświaty ludowej.
Kraków, dnia 15 listopada 1890.

Dr. Wilhelm Dadlez, sekretarz. *X. Dr. Józef Pelczar*, przewodniczący.

* **Podręcznika** do nauki buhalterji, napisanego przez p. Bolesława Antoniewicza, nauczyciela szkoły handlowej w Krakowie, wyszła już nakładem księgarni Gebetnera część druga p. t. „Księgi pomocnicze“. — Obie do użytku publiczności oddane części „Podręcznika“ wyróżniają się wśród podobnych wydawnictw poprawnym językiem, treściwem a przezroczystem opracowaniem przedmiotu i wreszcie obfitością do części teoretycznej dołączonych praktycznych przykładów i wzorów, jak księgi buchalteryczne — zgodnie z ich przeznaczeniem — prowadzić.

Rozmaitości.

Gapski filozofuje:

— Eiffel zdobył sobie sławę, ponieważ wystawił jednę wieżę trzystometrową. Gdyby był wystawił 300 wież jednometrowych, nie byłby zyskał sławy... Gdzież tu logika?!

— **Lapsus dziennikarski.** Któryś z dzienników prowincjonalnych francuskich podał wiadomość, iż niejaki Roquet, robotnik, przejechany został przez wóz ciężko ładowny. Na widok męczarni przejechanego mimowolny sprawca wypadku, furman, powożący wozem, rannego pchnięciem noża w serce dobił, a zwłoki odwiózł do mieszkania ofiary. Na wieść o tem, w dziennikach paryskich pojawiły się sążniste artykuły, oparte na interwiewach u pierwszorzędnych prawników, rozstrząsające stopień winy „zabójcy z litości“. I gdy już wiele wyszafowano i dowcipu i argumentów we wspomnionym dzienniku prowincjonalnym pojawiło się sprostowanie sensacyjnej wiadomości. Roquet nie był wcale robotnikiem, nie był nawet człowiekiem, lecz zwyczajną sobie psiną (roquet) i żadnej sobie nie rościł pretensji ani do wielkiego R w tytule, ani do sążnistych artykułów w dziennikach stołecznych.

— **Zwrot ku batom.** W Niemczech powstaje silny prąd, zmierzający ku przywróceniu kary cielesnej; prawnicy, dyrektorowie więzień, domów poprawczych, wreszcie — wiele dzienników rozpoczęło kampanję w tym celu. Twierdzą, iż minister sprawiedliwości przychylny jest owemu prądowi. Czytelnicy przypominają sobie może, iż przed kilku laty parlament angielski przywrócił karę batów.

Konsekwentny.

— Powiedz mi, co to jest być konsekwentnym?

— Widzisz, to bardzo proste: konsekwentnym jest ten, co nie postępuje raz tak, a drugi raz tak, ale zawsze tak...

Sumienny świadek.

— A więc pewnego, pięknego poranku spotkałeś pan oskarżonego z paczką bielizny na plecach?

— Panie sędzio, że był poranek, to wiem, ale czy był piękny, tego na pewno powiedzieć nie mogę.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu** Kraków 28 listopada.

W skutek śniegów, jakie spadły w tych dniach i mroźnego powietrza, stan dróg polepszył się i dla tego kupujący, spodziewając się zwiększenia dowozów, zachowywali się dzisiaj wyczekująco. Z tej przyczyny obroty na dzisiejszym targu były bardzo małe, a ceny utrzymały się wprawdzie, lecz usposobienie było w ogóle dość słabe.

Płacono za pszenicę białą od 8·80 do 9.10; za czerwoną od 8·75 do 9·00; za żółtą od 8·75 do 8·90; za żyto od 7.— do 7·40; za jęczmień browarny od 7·— do 7·75; na paszę od 6·25 do 6·40; za owies od 6.40 do 6·80, rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 29 listopada.

(Z) Od kilku dni już giełda nasza bardzo ostrożnie się zachowuje, nie chce się wcale exponować, tylko idzie za impulsem danym przez zagraniczne targi. I tak z rana zdawało się, że będzie repryza, bo Paryż notował wysokie kursa, w Nowym Yorku kurs srebra w górę poszedł a z Londynu także dość pomyślny wiatr powiał, tymczasem czekano co Berlin powie, i dla tego do południa prawie żadnego ruchu nie było. Tylko jedne akcje tytoniowe zaraz z rana w górę poszły, bo korzystnie na ich kurs podziałała wieść, że sułtan ustanowił komisję mającą zająć się podwyższeniem dochodów tytoniowych. W południe podskoczyły nieco w górę Lombardy, natomiast Staatsbahny spadły, gdyż mówiono, że także rząd austrjacki nosi się z myślą reformy taryf frachtowych, a nadto rumuńska mowa tronowa dosyć chłodno wyraża się o traktatach handlowych. Poszkodziło to także akcjom żeglugi parowej. Wreszcie ukazał Berlin swą nieco weselszą fizjognomję, aniżeli dni ubiegłych; ruble przestały się cofać i ku końcowi giełdy zyskały na tem papiery bankowe, zwłaszcza kredyty. Renty kupowano dziś bardzo chętnie.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 299·75, węgierskie 354·25, Anglobanki 162·50, Uniony 238·50, Bankvereiny 117·50, Länderbanki 217·25, Ludwiki 203·75, Czerniowieckie 226.50, Renta papierowa 88·85, srebrna 88·90, austrjacka złota 107·70, papierowa 101·75, węgierska złota 102·20, papierowa 99·40 Ruble 1·33¼.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 1 grudnia (pryw.) Przy ministerjum spraw zagranicznych ma być przywrócona sekcja ekonomiczna.

Paryż 1 grudnia. (pryw.) Sędzia śledczy Guillot, który prowadzi sprawę zamordowania jenerała Seliwerstowa, otrzymał już kilka listów z pogróżkami, a wczoraj rysunek szubienicy i wyrok trybunału nihilistycznego, skazujący go na śmierć.

Zdaje się, że rząd powypędza po cichu wszystkich Rosjan, podejrzanych o nihilizm.

Paryż 1 grudnia (pryw). Wiadomość z Buenos Ayres, że tam delegaci br. Hirscha zakupują grunta dla kolonij żydowskich, jest przedwczesną. Hirsch wysłał tam dla zbadania stosunków prof. Loewenthala z Paryża oraz dwóch rolników, lecz ci delegaci nie zdali jeszcze sprawy, nie mogli zatem akcji rozpocząć.

Ateny 1 grudnia (pr.). Delyanis poufnie sonduje, czyby się nie dało utworzyć grecko-serbsko-czarnogórskiej ligi antibułgarskiej, zwróconej głównie przeciw propagandzie bułgarskiej w Macedonji. — Jeżeli się plan ten powiedzie, w Cetynji utworzone będzie greckie poselstwo.

Belgrad 1 grudnia (pryw.) W skupczynie zapowiedziano interpelację o bezpieczeństwie na granicy tureckiej, oraz o zabójstwie popa Kristicza.

Petersburg 1 grudnia (pryw.) Otwarta została linja telegraficzna między Kiachtą, miastem rosyjskiem i komorą cłową na granicy Mandżurji, a Pekinem. Wyraz kosztuje 2 franki i 10 centymów.

Newa stanęła, mróz dosięga 20 stopni R.

Wydano rozporządzenie, aby z powodu udowodnionego przekupstwa odjąć władzom miejskim prawo kontroli nad handlem mleka, a poddać ten handel pod kontrolę rządowych władz sanitarnych.

Cło na parafinę i cerezinę będzie znowu podwyższone.

Konstantynopol 1 grudnia (pryw.). Wszyscy naczelnicy kościołów schyzmatyckich (autocefalnych) odpowiedzieli na zapytanie patryarchy greckiego, że zwołanie konsyljum uważają w zasadzie za pożądane, ale nie mogą nic orzec ani o czasie, ani o miejscu, ani o programie.

Sprawa zamknięcia kościołów greckich weszła w nową fazę. Ludność się uspokoiła, gdyż uczęszcza do kościołów bułgarskich, zostających pod zarządem eksarchy bułgarskiego; gdzie zaś kościoły są wspólne, tam rząd nakazał otworzyć je i bułgarscy księża odprawiają nabożeństwa. W Monastyrze nie zamknięto żadnego kościoła.

Londyn 1 grudnia. Katolickie duchowieństwo w Irlandji oświadczyło się przeciw Parnellowi, również arcybiskupi Dublinu i Cashelu orzekli, że Parnell, jako skompromitowany życiem niemoralnem, winien ustąpić z przewodnictwa stronnictwa irlandzkiego.

W sferach politycznych mniemają, że na dzisiejszem posiedzeniu stronnictwa irlandzkiego oświadczy się większość przeciw Parnellowi. A w takim razie nastąpi prawdopodobnie rozłam w obozie irlandzkim i Parnell zostanie przywódzcą pewnej frakcji, oddanej mu zupełnie, a złożonej z 22 posłów.

Gladstone wyraził nadzieję, że po usunięciu Parnella będzie mógł i nadal istnieć sojusz liberałów angielskich z partją irlandzką.

Zanzibar 1 grudnia. Przybył tu Wissman.— Protektorat angielski nad krajem Witu został ogłoszony.

Wiedeń 1 grudnia. Cesarz odjechał wczoraj do Miramare.

Londyn 1 grudnia. Deputowani irlandzcy, przebywający w Ameryce, przesłali do Mac-Carthy'ego telegram, w którem oświadczają, że niepodobieństwem jest, aby Parnell pozostał nadal przywódzcą stronnictwa.

Berlin 1 grudnia. Obiega tu wieść, że z inicjatywy ministra handlu odbędzie się w połowie grudnia konferencja w sprawie międzynarodowych umów co do dalszego prowadzenia ustawodawstwa o opiece nad robotnikami.

Budapeszt 1 grudnia. *Pesti Hirlap* donosi w telegramie swoim z Granu, iż kardynał prymas uważa jako stanowczo sprzeciwiające się dogmatom, a więc jako niewykonalne rozporządzenie ministra wyznań, aby księża katoliccy udzielali wyciągów z metryk duchownym innych wyznań w drodze władz administracyjnych. *Neues Pester Journal* wysnuwa z tego ten wniosek, że katolikom bezwarunkowo zabronione jest zawierać małżeństwa mięszane.

Paryż 1 grudnia. Podczas wyborów uzupełniających w okręgu Clignancourt, w miejsce zmarłego robotnika deputowanego Joffrina, wybrano 3220 głosami robotnika Lavy'ego kandydata stronnictwa possybilistycznego; Lissagaray otrzymał 2121 głosów.

Londyn 1 grudnia. Morley ogłasza pismo, w którem zaprzecza, jakoby Parnellowi ofiarowywał poradę. Morley chciał tylko się przekonać, czy Parnell obstaje ciągle przy swem w r. 1880 powziętem postanowieniu nie przyjmować żadnej posady pod angielskiem panowaniem. Co się zaś tyczy projektów Gladstone'a z r. 1889, to Morley sądzi, że Parnell przeciw nim nie podniósł żadnego zarzutu.

Petersburg 1 grudnia. W tutejszych sferach finansowych nie wierzą w to, iż wkrótce ogłoszone zostaną wyjaśnienia w sprawie waluty. Na pytania stawiane w tej sprawie minister finansów odpowiada podobnie jak co roku, iż w rzeczach regulacji waluty jest on zwolennikiem waluty złotej, zresztą woli o całej sprawie zachować milczenie.

Londyn 1 grudnia. Parnell odjechał wczoraj do Corku, aby wybadać usposobienie wyborców Corku. Przygotowują dla niego tam wspaniałe przyjęcie.

Chicago 1 grudnia. Dillon i O'Brien wydali manifest, w którem oświadczają, iż niepodobieństwem jest, aby Parnell nadal pozostał przywódzcą stronnictwa. W manifeście tym ganią oni nieprzyjazny ton w jakim pisany jest manifest Parnella przeciw Gladstone'owi, Morleyowi i narodowi angielskiemu.

Nantes 1 gr. Biskup Freppel miał na kongresie katolickim mowę na temat słów ewangelji św. „Ja nie mogę przynieść wam pokoju tylko miecz“. Freppel przypomina to, iż Francja staje się coraz bardziej niechrześcijańską, a żywioły pewne dążą do wywołania rewolucji. Biskup oświadczył, że Syllabus jest palladium społeczeństwa współczesnego.

Rzym 1 grudnia. Z pięciu dotychczas wiadomych wyborów ściślejszych wyszło czterech ministerjalnych kandydatów i jeden radykalista.

Rzym 1 grudnia. „Ajencja Stefaniego“ donosi, że król podpisał dekret udzielający amnestję wszystkim zasądzonym za przestępstwa prasowe i za niektóre inne przestępstwa, między niemi za manifestacje polityczne, wreszcie za przekroczenia. Amnestji udzielił król także wszystkim zbiegom wojskowym, urodzonym przed 1 stycznia 1851.

Chicago 1 grudnia. Dillon, O'Brien i inni delegaci irlandzcy przybyli tutaj. Powitano ich entuzjastycznie. Wygłosili oni mowy na dwóch mityngach urządzonych na ich cześć. Mitingi te przyjęły rezolucję, wyrażającą sympatje dla stronnictwa dążącego do zaprowadzenia samorządu w Irlandji, a wspominającą z uznaniem o zasługach Parnella. Dillon i O'Brien nie oświadczyli się wcale co do listu Gladstone'a.

Kostantynopol 1 grudnia. Porta zamierza rozesłać do wszystkich tutejszych reprezentantów obcych państw okólnik, w którym oświadczy, że wobec stwierdzonego udziału obcych poddanych w ostatnich demonstracjach, skierowanych przeciw rządowi tureckiemu, zdecydowaną jest w razie powtórzenia się takiego wypadku zażądać wydalenia tych obcych poddanych, którzy biorą udział w demonstracjach. Powodem tego kroku ze strony Porty jest ta okoliczność, że podczas ostatnich demonstracji w Smyrnie w kwestji patrjarchatu trzecia część demonstrujących składała się z poddanych greckich.

Przyjechali do Lwowa
dnia 1 grudnia 1890.

HOTEL GEORGA. J. Jabłonowski z Zagwoździca. G. Dwernicki z Zawala. A. Skrzyński z Żurawna, J. Popiel i dr. W. Lejocki z Krakowa. W. Drzewiecki z Koropca. A. Hulimka z Mycowa. Wł. Guczkowski z Nowegomiasta. A. Lgocki z Tyrnowy. M. Zaleski z Rawy Ruskiej. A. hr. Gołuchowski z Łosiocza.

HOTEL ANGIELSKI. F. Gamski z Przemyśla. Z. Smalawski z Kopeczyniec. T. Pawluk z Kamionki. L. Steczkowski z Ukrainy. T. Kłopotowska z Podola. K. Engel z Wiednia. T. Przesmycka z Kalicza. K. Czechowicz z Przemyśla.

Z zbożowych targów.

1 grudnia.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.50—8.10	7.15—7.95	7.——7.60	7.50—8.25
Żyto	5.80—6.25	5.60—6.10	5.50—6.15	5.90—6.35
Jęczmień	5.80—7.—	5.25—7.—	5.25—6.85	5.75—7.25
Owies	6.30—6.70	6.—6.40	5.90 6.20	6.40—6.85
Groch	5.75 8.50	5.50 8.—	5.50 8.—	6.— 8.75
Wyka	—.——.—	0.——0.—	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	10.50 11.25	9.75 10.50	10.—10.50	10.25 10.85
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	48.—55.—	47.—55.—	45—55.—	48—57.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11.50 12.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Zlecenia wpływają liczne, podaż jednakowoż mała Usposobienie dobre.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 1 grudnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	300.75	Węg. kolej półn. wschodn.	195.50
Alpiny	91 60	Wiedeńskie losy kom.	148 25
Kredyty węg.	354 75	Akcje tyton.	145 —
Anglobanki	162.75	Gal. obl. indem.	104 25
Uniony	241.50	Elbethale	224 50
Ludwiki	203 75	Länderbanki	218 80
Nordbany	275 50	Renta zł. węg.	102.10
Lombardy	136 50	Bankvereiny	117.50
Losy tureckie	37.—	Renta węg pap.	99 40
Staatsbahny	245 —	Ruble	1·33·75
Czerniowieckie	227 —		

Usposobienie słabsze.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

32)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Oddałem ci, — rzekł Devereux cichym, głębokim głosem, — całą miłość, nieograniczoną wiarę, a ty mi odmawiasz odrobiny ufności. Ach, Vido, skarbie mój, — zawołał, wyciągając ku niej ręce w rozpaczy, — całe moje życie u nóg twoich złożyłem, i tak mi się za to odpłacasz!

Raz drugi próbowała przemówić, lecz ani jedno słówko z ust jej nie wyszło; spuściła oczy i odwróciła się. Było to cięższe niż śmierć sama.

Devereux wziął za klamkę u drzwi. Czy ulegnie Vida w tej ostatniej, stanowczej chwili? Nie; stała nieruchoma, ze spuszczoną głową, z załamanemi rękami, z twarzą ciągle odwróconą od ukochanego.

On się zatrzymał; czy znajdzie w sobie siłę do odejścia?

Wielka jego miłość staczała walkę ze wzgardą i dumą, i walka ta się w przeszkodzie. Czy tak się to skończyć miało? Przez tyle dni i nocy, w udręczeniu niezmiernem opatł się pokusie i nie zwątpił o tej kobiecie, czyż po to znalazł ją teraz, by znów utracić na wieki?

Czem bez niej będzie dla niego przyszłość, skoro dzień, w którym jej nie widział, zdawał mu się nieskończenie długim, — i tak się z nią rozstać, — bez słówka pożegnania. Nie! niech lepiej wszystko przepada, byleby została miłość; Vida zwyciężywszy na początku, sama następnie musi zostać zwyciężoną; — rzucił się ku niej, pochwycił ją w ramiona, znowu swoje usta do jej ust przycisnął, i Vida jak we śnie, usłyszała namiętne wyrazy:

— Jedyna, uwielbiona moja! Nie mogę, nie chcę żyć bez ciebie. Bądź moją! O nic cię pytać nie będę, nigdy żadnego nie usłyszysz odemnie wyrzutu, myślą nawet żalu do ciebie mieć nie będę, za tę tajemnicę, którą ukrywasz przedemną.

— O nie mów tak; to szaleństwo; nie wiesz co mówisz, mój drogi. Zaklinam cię na Boga, nie kuś mnie, nie wystawiaj na taką próbę! — Z wyrazem tak błagalnym i przerażonym, jakiego dotąd nie widział nigdy, patrzyła na niego Vida. — Obroń mnie przed mojem własnem sercem; na kolanach błagam cię o to!

Załamała ręce i byłaby uklękła przed nim, gdyby jej pozwolił na to; lecz on ją trzymał tak silnie i tulił do piersi, że nie miała siły oswobodzić się z jego uścisku.

— Żadne błagania twoje, — rzekł Devereux z równą namiętnością, chociaż spokojnie i stanowczo, tak iż znać było, że postanowienie jego jest niezłomne, — żadne prośby i zaklęcia nie zmienią tego co się stać musi. Nie dbam o świat, który cię potępia. Jeśli cię nie zdołam osłonić mojem imieniem, zawiozę cię tam, gdzie twoje i moje nazwisko równie jest nieznanem. Jeśli nie chcesz powiedzieć dla czegoś mnie opuściła, zachowaj to przy sobie; twoja to, nie moja tajemnica. Skoro to ma być szaleństwem, że cię tak kocham, mniejsza o to. Żyję tylko tobą; a jak cię mojemi objemuję ramionami, tak chcę życie moje złać i spoić z twojem. Walczyłem i zostałem pokonany. Gotów byłbym stokrotnie ponieść śmierć dla ciebie, lecz żyć bez ciebie nie mogę!

— Kusisz mnie straszliwie — bym ci śmiertelną wyrządziła krzywdę. O! puść mnie — odejdź, gdy mam jeszcze siły błagać cię o to!

W takim razie zatrzymam cię tak długo, aż mi się oprzeć przestaniesz i twoja wola jedno z moją stanowić będzie. Vido! moja ukochana, moja żono! powiedz mi jedno słówko — spojrzyj raz na mnie!

Zlamana niezmiernem wzruszeniem, olśniona blaskiem bijącym z jego oczu, w które ją zmuszał patrzeć, Vida nie miała już siły opierać mu się dłużej. Cóż w tem dziwnego, skoro jej własne serce nie poddawało się jej woli, a rwało się ku temu człowiekowi? Nie mogła się zdobyć na wypowiedzenie tych wyrazów, które w ostatniej chwili byłyby ją pozbawiły mogły miłości Devereux'go. Niech ten dziki, szalony sen miłości skończy się przebudzeniem, ale nie teraz — jeszcze nie teraz! Piękna główka naprzód się pochyliła, zamknęły się ciemne oczy; łzawa nieprzytomna prawie na piersi ukochanego, ale jego pocałunki czuła na ustach, czuła jak ją tulił i pieścił. Czuła, że się zgodziła na wszystko, że sobie przygotowała życie pełne zawodu i boleści — że kłamie czynem, jeśli nie słowy. Lecz tak była szczęśliwą tą miłością, a przytem, czyż on jej nie wystawił na zbyt wielką pokusę? Czyż nie walczyła do upadłego — do tego nawet stopnia, że poświęciła dobre swoje imię na pośmiewisko świata, byle tylko postąpić uczciwie względem niego, — a on nie chciał na to się zgodzić. Za to, skoro się dowie prawdy, kto wie może jej przebaczy, ze względu na tę miłość, która stała się przyczyną, że jej zabrakło męztwa do stawienia mu dłuższego oporu.

Biedna Vida! Gdyby się zdobyć potrafiła na szczere wyznanie, ileżby sobie oszczędziła nieslychanych cierpień! Wstąpiła na drogę usłaną kolcami, chociaż wysadzaną różami; a za każdy kwiatek zerwany jej ręką, ostry cierń miał ranić jej nogi.

I oto nagle dumna, niesforna dziewczyna, przywykła od dziecka własną rządzić się wolą, gotowa była na wszystko, co jej ukochany za lepsze uzna. Może prócz miłości, która jej słodką czyniła uległość, wyrzut sumienia, za to złe jakie mu wyrządzała, przemienił ją w tak pokorną i powolną; może przez uczucie wdzięczności gorącej, pragnęła zdać się zupełnie na wolę Devereux'go.

On jednak nie okazywał swej przewagi nawet spojrzeniem. Prosił o wszystko jak o łaskę, stosując się do jej życzenia.

— Ależ ja nie mam życzeń, prócz twoich, — mówiła Vida, klęcząc przy nim, jak dziecię uina i posłuszna. — Tak wiele, wiele masz mi do przebaczenia; a nie zrobiłeś mi ani jednego wyrzutu. Chciałabym prawie, żebyś mnie połajał.

— Przestań, Vido! Z ust moich nie mogłoby wyjść nigdy słowo wymówki dla ciebie. Nie powinnaś tak myśleć, najdroższa, bo mnie to boli. Nie powierzaj mego honoru w twoje ręce, gdybym sądził, że mam prawo uczynić ci jaki zarzut.

Oczy młodej dziewczyny zaszły łzami. Szepnęła tylko jakby sama do siebie:

— Gdybym tylko mogła być godniejszą ciebie! O, zbłądziłam ciężko, to prawda. Mój drogi, — rzekła, usuwając się nieco od niego, — nic nie zdoła zatrzeć błędu w owej nocy.

— Wierz mi, — odrzekł łagodnie, — przeżyje się wszystko. Posłuchaj mnie Vido. Najlepszym, jedynym środkiem: stawić śmiało światu czoło. Ciężko to niewypowiedzianie, lecz nie wątpię, że gdybyś mogła sądzić teraz bezstronnie, samabyś przyszła do przekonania. Telegrafuj do Mrs. Hargrave, żeby wróciła na ulicę Hertford, i przygotowała wszystko do twego powrotu.

— Najdroższy! ona się nie zgodzi — nie uwierzy, żem niewinna, nie może!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak